



Oroędzie

z 25 sierpnia 2017 r.

„Drogie dzieci! Dziś wzywam was, byście byli ludźmi modlitwy. Módlcie się, aż modlitwa będzie dla was radością i spotkaniem z Najwyższym. On przemieni wasze serca i staniecie się ludźmi miłości i pokoju. Nie zapominajcie, kochane dzieci, że szatan jest silny i chce was odwiedzić od modlitwy. Nie zapominajcie, że modlitwa jest tajemniczym kluczem do spotkania z Bogiem. Dlatego jestem z wami, by was prowadzić. Nie rezygnujcie z modlitwy. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Ludzie modlitwy

Jednym z pierwszych wezwań Matki Bożej już od samego początku objawień czyli 36 lat temu, było wezwanie do modlitwy. Po tym jak Widzący na Podbrdo odmówili 7x *Ojciec nasz*, *Zdrowaś Maryjo* i *Chwała Ojcu*, Maryja poprosiła, aby do tej modlitwy dołączyć *Credo*, gdyż jest to najpiękniejsza modlitwa, dlatego, że zawiera fundamentalne prawdy naszej wiary.

W takim układzie modlitwy, 7x... parafianie i o. Jozo Zovko odpowiedzieli na prośbę Gospy. Włączyli tę modlitwę do codziennej praktyki odmawiając ją na zakończenie Mszy Świętej w ten sposób dziękując za Eucharystię.

Później Matka Boża poprosiła o modlitwę różańcową, aby każdego dnia odmówić trzy części. Przez Jelenę poprosiła o modlitwę do Ducha Świętego, aby w ciągu dnia często przyzywać Go,

a przed Mszą Świętą modlić się hymnem do Niego, by prowadził nas do głębi modlitwy.

Najważniejszą i największą modlitwą jest Msza Święta. W niej zawarte są wszystkie prawdy chrześcijańskie i jest spotkaniem z Chrystusem. Już sama Gospa powiedziała Widzącym gdyby im przyszło wybierać między pójściem na Mszę Świętą a widzeniem Jej, mają wybrać Mszę Świętą, gdyż Ona tam jest obecna. Powiedziała, że jest zawsze obecna tam gdzie jest Jej Syn.

Aby udział we Mszy Świętej przynosił owoce, należy się do niej odpowiednio przygotować i uczestniczyć w niej z zaangażowaniem i świadomością, bo jest to źródło niewyczerpanych łask dla ludzkości, które są udzielane światu za pośrednictwem jej uczestników, o ile mają otwarte serca na Boże łaski.

Każde błogosławieństwo kapłańskie na zakończenie Mszy Świętej, jest otwarciem zaworu naszego serca, przez które wypływają jak rzeka łaski otrzymane w czasie Mszy Świętej i są udzielane wszystkim ludziom na świecie: wierzącym i niewierzącym. I to jest zadanie ludzi modlitwy, aby współpracowali z łaską dla dobra całej ludzkości, którą Bóg pragnie odzyskać dla Siebie, a która przez grzech oddaliła się od Niego.

Na początku objawień Matka Boża przez Jelenę Vasilij zaproponowała parafii utworzenie grupy modlitewnej, którą chciała sama prowadzić. Po miesiącu czasu po przejściu próby, na którą składały się warunki uczestnictwa w tej grupie, ok. 50 osób utworzyło wspólnotę. Maryja dawała wskazówki i prowadziła grupę nie cztery lata jak zamierzała, ale osiem, gdyż takie było pragnienie członków. Na zakończenie tej szkoły, ostatnie zdanie, które Gospa powiedziała było: *teraz wiecie jak się modlić*. W kolejnym numerze przedstawimy zasady utworzenia grupy modlitewnej.



Łańcuch wiążący szatana

Maryja przyszła do Medziugorja, aby odrodzić plan Boga, który miał dla człowieka zanim ten zdążył popełnić grzech pierworodny. Wtedy, w raju, każdego dnia Bóg przechadzał się po ogrodzie i rozmawiał z Adamem i Ewą. I obecnie Bóg pragnie wrócić do takiej zażyłości z człowiekiem. Pragnie zamieszkać w człowieku, przebywać i rozmawiać z nim, przechadzać się po ziemskim ogrodzie jego serca, jeżeli tylko człowiek stworzy Mu takie warunki.

Aby to było możliwe wystarczy:

- 1 – trwać w ciszy,
- 2 – każdego dnia znaleźć piękne miejsce i przebywać w nim przez jakiś czas, kontemplując dobroć Boga dla ludzi,
- 3 – w naturze dostrzec piękno Boga,
- 4 – być wdzięcznym nawet za najdrobniejszy szczegół: kwiatek, śpiew ptaka, słońce gdy jest zimno, deszcz czy wiatr kiedy jest upał, który Bóg stworzył i daje nam dla naszego zadowolenia.

Korzystając z tych wskazówek i praktykując je na co dzień, nawet się nie spostrzeżemy jak staniemy się ludźmi modlitwy, którzy wypraszają miłosierdzie Boga, dla błądzących i grzeszników, którzy tak samo jak my są dziećmi Boga, a którzy ryzykują utratę zbawienia przez zatwardziałość trwanie w grzechu. Jezu, Maryjo kocham Was ratujmy dusze, bo życie nie jest po to, aby się zabawić, tylko by się zbawić. Amen.

don Pietro Zorza

Wysłannik Watykanu

Abp Hoser o swojej misji



„Raport o Medziugorju będzie pozytywny” – wywiad Abpa Henryka Hosera dla KAI przeprowadzony przez **Alinę Petrowa-Wasilewicz i Marcina Przeciśzewskiego** (19.08.2017).

KAI – „Zyskanie dogłębnej wiedzy na temat sytuacji w Medziugorju” – to była misja Księdza Arcybiskupa, zlecona przez Stolicę Apostolską. W wiosce, w której od 1981 r. trwają domniemane objawienia Matki Bożej, przebywał Ksiądz Arcybiskup na przełomie marca i kwietnia, a obecnie przygotowuje raport dla Stolicy Apostolskiej. Jakie są wnioski?

Abp Henryk Hoser – Sądzę, że dogłębna wiedza o wydarzeniach w Medziugorju nie jest możliwa, dlatego, że wnikaemy w tajemnicę Boga i tajemnicę człowieka. A to są tajemnice, których dna nie widać. Do tego można podejść fenomenologicznie i ocenić sytuację możliwie szeroko i możliwie głęboko, ale to nigdy nie będzie wyczerpujące. Dokonują się tam rzeczy duchowe, bardzo często zaskakujące i głębokie, ale tylko Pan Bóg wie, co znajduje się w sercu człowieka.

W sumie, w Bośni i Hercegowinie przebywałem dwa tygodnie, gdyż poza Medziugorje odwiedziłem Sarajewo i nuncjusza apostolskiego abp. Luigi Pezzuto oraz spotkałem się ze wszystkimi biskupami tego kraju. A wracając, spotkałem się z kard. Christophem Schönbornem w Wiedniu.

KAI – Co najbardziej uderzyło Księdza Arcybiskupa podczas pobytu w Medziugorju?

– Znając kilka innych miejsc objawień Matki Bożej na świecie oraz miejsc pielgrzymkowych takich jak Fatima, Lourdes, Lisieux i Częstochowa, dostrzegam silną specyfikę Medziugorja. Wyraża się ona, m. in. w ogromnej dynamice wzrostu tego miejsca i jednocześnie niezwykłą kreatywność dzieł, które tam powstają. Tego nie ma w innych miejscach.

KAI – Jak można opisać atmosferę Medziugorja, duchowość?

– Za pomocą kilku prostych słów: modlitwa, cisza, skupienie, Eucharystia, adoracja,

post, sakrament pojednania. To są mocne strony tego miejsca. Ludzie, z którymi się rozmawia, zauważają przede wszystkim nadzwyczajną atmosferę skupienia. I milczenia. Na wszystkich formacjach wymagane jest milczenie. Bardzo rozwinięte są nabożeństwa adoracyjne. Oczywiście, jest kult maryjny, ale jest on w swej istocie chrystocentryczny. Obecne są wszystkie klasyczne nabożeństwa: Droga Krzyżowa, Różaniec – idąc od Podbrdo, gdzie miały miejsce objawienia aż do Krizevcu. Cała ta topografia jest naturalnym zapleczem tego miejsca. Są wzruszające momenty, gdy ludzie, nawet bardzo leciwi, wchodzą na kolanach po kamieniach na wzgórze objawień. Kamienie są już trochę wypolerowane.

Specyfiką miejsca jest też wyeliminowanie elementów turystycznych. Franciszkanie są bardzo uciążliwi na tym punkcie. Jest to czysto pielgrzymkowe miejsce, nikt nie przyjeżdża, żeby zaspokoić ciekawość.

Jest i aspekt komercyjny, ale na dość wysokim poziomie, np. księgarnia z bardzo pięknymi dewocjonaliami, wytwarzanymi na miejscu. Ale dominują skupienie i adoracja. Paleta propozycji dla pielgrzymów jest bardzo bogata, codziennie są dwie katechezy dla pielgrzymów. Wszyscy pozostają pod rzetelną opieką duszpasterską.

KAI – Kiedy patrzy się na przybywających ludzi, na pielgrzymów, jakie sprawiają wrażenie?

– Wszyscy są bardzo radośni. Gdy ich spotykałem, cieszyli się, byli bardzo otwarci. I są tam przedstawiciele wszystkich pokoleń, nie ma dominacji konkretnych grup wiekowych. Młodzi pomagają starszym, np. młodzi członkowie Cenacolo wnoszą na swoistych „sediach gestatoriach” niepełnosprawnych na Podbrdo. Nie jest wysoko, ale trzeba iść po kamieniach. Czy na Krizevac, który ma znaczną wysokość. To ciężka robota.

KAI – Jaką pomoc duszpasterską otrzymują pielgrzymi, na jakie usługi sakramentalne i duchowe mogą liczyć? Jaką formację otrzymują?

– Rdzeniem, tak jak i w innych ośrodkach pielgrzymkowych, jest modlitwa, liturgia i nawiedzanie tych miejsc, gdzie według przekazu, dokonywały się objawienia. W każdy piątek jest Droga Krzyżowa na górę Krizevac.

Zaś liturgia w kościele w Medziugorju jest ułożona w cyklu tygodniowym. Każdego dnia jest poranna Msza św., po południu odmawiany jest Różaniec. Blok wieczorny rozpoczyna konferencja albo wspólna modlitwa. O 18.00 jest główna Msza św.,

a po niej modlitwa dziękczynienia o uzdrowienie. Dzień wieńczy adoracja Najświętszego Sakramentu. W piątki adorowany jest krzyż. W ten sposób Msza św. i Chrystus są zawsze w centrum wydarzeń.

Są też masowe wydarzenia, na przykład festiwal młodych. Odbywa się on w lipcu i bierze w nim udział 50-70 tys. młodych z całego świata. A skoro nie mieszczą się w kościele, to za kościołem został wybudowany ogromny, płaski amfiteatr z połowym ołtarzem pod dachem. Jest tam kilka tysięcy miejsc na składanych krzeselkach. Infrastruktura jest więc zapewniona, choć niedostateczna, a franciszkanie nie mają pozwoleń na rozbudowanie tego, co jest.

Ale oprócz tego w Medziugorju bardzo silny akcent jest położony na formację chrześcijańską – poprzez różne formy katechezy, rekolekcji czy seminariów. Już dwadzieścia dwa razy, co roku, są organizowane seminaria, które gromadzą po kilkaset osób z kilkudziesięciu krajów. Organizują je franciszkanie. Odbywają się w wybudowanym przez nich ośrodku rekolekcyjnym Domus Pacis, a jeśli grupy są większe, do ich dyspozycji jest budynek nazwany Aulą Jana Pawła II. Mieści kilkaset osób, składa się z kilku modułów, dzięki czemu zależnie od potrzeb może być dłuższy lub krótszy.

Znakomicie zorganizowane są tłumaczenia. Jest specjalna sala, w domu Radia Medziugorje znajduje się 18 kabin do tłumaczenia na różne języki. Jedna z nich jest na język polski. Każdy tłumacz ma przed sobą ekran, na który transmitowane są uroczystości z kościoła czy innych miejsc na terenie Medziugorja. Wszędzie zainstalowane są kamery. Każdy język tłumaczony nadawany jest na innych częstotliwościach, co pielgrzymi mogą odbierać choćby na swoich komórkach.

KAI – Zwykły pielgrzym, który tam przyjedzie, może brać udział w seminariach?

– Tak. Jest to standardowy element programu. Seminaria nakierowane są na pogłębienie wiary pielgrzymów. Są też seminaria dla przewodników grup, które przyjeżdżają do Medziugorja. Chodzą o to, aby ci, którzy oprowadzają innych, sami wzrastali duchowo, tak aby pielgrzymi otrzymywali prawidłową formację. Organizowane są też seminaria wyspecjalizowane, np. dla księży. Kapłani z całego świata przyjeżdżają w początkach lipca na tygodniowy pobyt. Na jego program składa się m.in. nawiedzanie miejsc pielgrzymkowych, uczestnictwo w liturgii,

tematyczne konferencje. Są też seminaria dla małżeństw i rodzin oraz dla przedstawicieli zawodów medycznych. Od dwóch – trzech lat organizowane są seminaria dla osób zainteresowanych problematyką pro life. Odrębne seminaria przeznaczone są dla ludzi poranionych, takich, którzy przeżyli dramatyczną sytuację lub sami zrobili coś złego i potrzeba im uzdrowienia.

KAI – Jaka jest geografia pielgrzymek przybywających do Medziugorja?

– Najliczniejsze grupy pochodzą z Włoch i z Polski. W tej chwili liczba pielgrzymów z tych krajów jest porównywalna. A ponadto przybywający pochodzą z osiemdziesięciu krajów: Ameryki Północnej i Południowej, Australii i Nowej Zelandii, Filipin. Przybywają z całego świata. Jest bardzo wielu pielgrzymów z Korei Południowej.

Trzeba pamiętać, że Medziugorje ma swoją sieć światową. Ma bardzo liczne ośrodki, tzw. Centra Pokoju, w Hiszpanii, Niemczech, Ameryce Południowej. W Polsce taki ośrodek znajduje się w Piotrkowie Trybunalskim. Wydaje po polsku biuletyn, wszystkie ośrodki prowadzą strony internetowe. Są też obecni w mediach społecznościowych, na Facebooku, Twitterze, Instagramie, itd.

KAI – Kustoszami sanktuarium są franciszkanie.

– Medziugorje nie jest sanktuarium, taki status nie został mu dotąd przyznany. Jest to parafia, od wieków powierzona opiece franciszkanów. Jest tam dwunastu ojców, nie jest to duży zespół, ale bardzo dobrze pracują. Podziwiam ich zaangażowanie. We wspólnocie zakonnej jest bardzo dobra atmosfera. Oprócz franciszkanów w obsłudze pielgrzymów pomagają mieszkający tam na stałe księża rezydencjalni: Włoch, Polak z diecezji warmińskiej oraz dominikanin języka angielskiego. W sumie niewielka ekipa. Ponadto posiłkują się księżmi, którzy tam przyjeżdżają.

Warto zwrócić uwagę, że franciszkanie koncentrują się na posłudze duchowej, a nie zapewniają np. bazy noclegowej dla pielgrzymów. Oprócz Domus Pacis nie prowadzą hoteli, bo miejscowi sami te hotele budują. Podobnie jest w Licheniu czy w Lourdes, które jest drugim miastem hotelowym we Francji, po Paryżu. Autokary stoją we wszystkich uliczkach, są też restauracje, sklepy z dewocjonaliami.

KAI – Księżę Arcybiskupie, co jest największym fenomenem w Medziugorju, poza oczywiście domniemanymi objawieniami?

– Fenomenem Medziugorja są spowiedzi. Po bokach kościoła pw. św. Jakuba są dwa długie, specjalnie wybudowane pawilony, w których jest pięćdziesiąt konfesyjonałów. Są one zadane, nie przeszkadza więc skwar czy deszcz. Ludzie stoją w długich kolejkach i mają możliwość odbyć spowiedź w kilkunastu językach.

Rozmawiałem ze spowiednikami, pracującymi na miejscu. Mówili, że wystarczy posłuchać spowiedzi przez godzinę, żeby być świadkiem rzeczywistych nawróceń. Bardzo wiele jest głębokich spowiedzi, które są spowiedziami generalnymi. Często ktoś się spowiada po kilkunastu latach, bo go łaska tak silnie dotknęła. Wystarczy jedna godzina.

KAI – Kto spowiada?

– Głównie franciszkanie, ale korzystają też z posługi księży, którzy przyjeżdżają z grupami pielgrzymów. Księża ci muszą się zarejestrować w biurze pielgrzymkowym, okazać ważny celebret i dopiero wtedy dostają identyfikator, który ich upoważnia do czynności liturgicznych, również do słuchania spowiedzi.

KAI – Inną specyfiką Medziugorja są liczne dzieła miłosierdzia.

– Oprócz wymiaru formacyjnego, kolejny, bardzo rozwinięty w Medziugorju zakres działań, to wymiar charytatywny. Przez lata działał tu wielkiej klasy charyzmatyk, franciszkanin, ojciec Slavko Barbarić. To był wulkan energii, który nakręcał wszystkie inicjatywy, które dziś istnieją. Po kilkunastu latach działalności, zmarł nagle na Križevcu w roku 2000. Stworzył m.in. Wioskę Maryi, złożoną z całej kolonii domów. W tych domach mieszkają sieroty biologiczne lub społeczne, dzieci nieprzystosowane, z problemami. Do ich przedszkola przychodzą także dzieci z wioski i okolic. Stali mieszkańcy mieszkają w „gniazdach”, z dwójką dorosłych opiekunów – wolontariuszy. Są wśród nich m.in. siostry franciszkanki. „Gniazda” te są umeblowane jak normalne mieszkania, a grupy są niewielkie, liczą około osiem osób. To zapewnia rodzinną atmosferę. Dzieci mają opiekę medyczną, stomatologiczną, gdyż przy wiosce funkcjonują gabinety lekarskie czy psychologiczne.

Drugim takim miejscem jest Dom Ojca Miłosiernego, nawiązujący w swej nazwie do przypowieści o synu marnotrawnym. Mieszkają tam mężczyźni po przejściach – narkomani, byli więźniowie, alkoholicy, uzależnieni. Żyją według benedyktyńskiej reguły „Ora et labora” – uczą się modlić i pracować. Są tam rozmaite atelier, gdzie wykonują

dewocjonalia. Obserwowałem wytatuowanego mężczyznę, który małym świderkiem robił dziurki w paciorkach różańca.

Dom Ojca Miłosiernego ma też fermę i ogrody, gdzie ci mężczyźni pracują, co ma duże znaczenie dla ich terapii. Na fermie są świny, bo „pensjonariusze” mają pamiętać o losie syna marnotrawnego, który, gdy odszedł od Ojca, wylądował wśród świń. Zresztą stało się to dlań bezpośrednim motywem nawrócenia. Ośrodek prowadzi franciszkanin, któremu pomagają zrehabilitowani mężczyźni. Mają oni takiego „nosa”, że żaden byłby oszust czy narkoman ich nie nabierze.

Jest też Dom Matki Krystyny dla samotnych matek z dziećmi i kobiet w ciąży. Mieszkanki mogą tam przebywać do czasu usamodzielnienia się.

Te ośrodki charytatywne są dojrzałym owocem wiary w tym miejscu. W innych wielkich centrach pielgrzymkowych takich dzieł nie ma na podobną skalę. Jest kilka w Lourdes – ale dla chorych na krótkie pobyty. Nie ma natomiast ośrodków, w których mieszkańcy przebywaliby na stałe bądź przez długi czas.

KAI – W Medziugorju rodzą się też wspólnoty duchowe.

– Jak grzyby po deszczu. Wiele z nich przybywa z zewnątrz i się tam implantuje, na przykład włoskie Cenacolo, które opiekuje się młodymi ludźmi po przejściach. Przedziwne zjawisko, bo wytatuowani skinheadzi zachowują się jak ministranci. Podczas liturgii tańczą, śpiewają, są bardzo zaangażowani, nie nudzą się.

Jest francuska Wspólnota Błogosławieństw. Ma skład międzynarodowy: Włoszka, Francuzka, Austriaczka, ze dwanaście osób. Mają piękny dom, dwie kaplice. Działają w wymiarze międzynarodowym, jedna z siostr pisze książki, wydawane na całym świecie.

W sumie jest tam około trzydziestu grup i wspólnot. Nie byłem w stanie do wszystkich dotrzeć. Wśród nich są całkiem nowe, które w Medziugorju zaczęły się wykluwać. Jedna z nich ma nastawienie ekumeniczne, zorientowane na Wschód, na Ukrainę. Na jej czele stoi Ukrainka, katoliczka obrządku łańcińskiego. Szukają i rozeznaują swoją drogę. Odbyłem rozmowy ze wszystkimi przełożonymi wspólnot, u których gościłem.

KAI – A jak prezentuje się w Medziugorju sprawa uzdrowień?

– Jest tam codzienna modlitwa o uzdrowienia. To nic nadzwyczajnego, o to modlimy się w każdej parafii. W Medziugorju

uzdrowienia mają miejsce. A ich dokumentacja przechowywana jest w profesjonalnie prowadzonym miejscowym archiwum. Zbierana jest tam dokumentacja medyczna każdego przypadku. Podobnie jak w Lourdes czy innych sanktuariach o dłuższej tradycji.

KAI – Jeżeli wspomnieć słowa Pana Jezusa: „Po owocach i poznacie”, wniosek co do fenomenu Medziugorja może być tylko jeden?

– Jest tam bardzo budująca atmosfera duchowa. I wciąż powstają nowe inicjatywy, na przykład coroczny Marsz Pokoju, który rozpoczął się w czasie wojny na Bałkanach w latach dziewięćdziesiątych. Idą jedenaście kilometrów z miejscowości Humak, gdzie też jest klasztor franciszkański, do Medziugorja. Modlą się w intencji pokoju i chcą przekazać tę modlitwę całemu światu. Matka Boża objawiła się widzącym jako Królowa Pokoju. A zaczął się ten marsz w czasie, gdy trwała wojna. Wówczas o. Barbarińc zapiekował się sierotami wojennymi.

KAI – Ksiądz Arcybiskup podkreśla zdecydowany chrystocentryzm, wokół którego skoncentrowane są działania duszpasterskie w Medziugorju. Mówi, że nie ma problemów z ortodoksją, są natomiast napięcia i trudne relacje franciszkańców z miejscowym biskupem.

– Owszem, są pewne problemy natury kanoniczno-administracyjnej, ale – moim zdaniem – są one do rozwiązania. Natomiast nie zajmowałem się badaniem treści objawień, bo nie jest to moja rola. Ale mogłem się zorientować, że w zasadzie nie ma błędów doktrynalnych w ich treści. Co prawda zarzuca się, że widzący nieraz dziwnie się wyrażają. Ale przecież są to ludzie, którzy nie mają formacji teologicznej, więc wyrażają się tak, jak czują i potrafią.

KAI – Patrząc na objawienia maryjne w innych miejscach świata zauważymy, że podobnie jak tu, nikt z wizjonerów nie miał wykształcenia teologicznego, Bernadetta z Lourdes nie potrafiła nawet pisać, dzieci z Fatimy – Hiacynta, Łucja i Franciszek też nie.

– Łucja otrzymała dopiero później solidną formację z zakonie. Mogła publikować, i podobnie jak ci z Medziugorja, miała objawienia przez całe życie. Widzący z Medziugorja też mają do dziś objawienia, obliczono, że dotychczas było ich w sumie 40 tysięcy. Moim zdaniem nie jest to jakaś istotna przeszkoda.

A kiedy rozmawiałem z widzącymi, uderzyło mnie, że są to ludzie bardzo

zrównoważeni. Widziałem się z czterema z nich. To są panie, które podczas pierwszych objawień w 1981 r. były nastolatkami, a dziś mają wnuki. Wszyscy założyli rodziny. Zresztą wątek dotyczący rodziny w tych objawieniach jest bardzo silny. Niektórzy zarzucają widzącym, że nie zostali księżmi czy zakonnicami, jak np. Łucja Santos. Ale świat zmienił się od tego czasu, a zakon nie jest jedyną drogą do realizacji chrześcijańskiego powołania. Ludzie ci żyją w świecie i poszli drogą sakramentu małżeństwa. Bardzo dobrze, gdyż mogą pokazać piękno życia rodzinnego, które w dzisiejszym świecie jest bardzo zagrożone.

KAI – Medziugorje to z jednej strony – jak podkreśla Ksiądz Arcybiskup – miejsce bardzo płodne duchowo, o dobrej atmosferze skupienia i adoracji, gdzie nie da się stwierdzić błędów doktrynalnych czy innych odchyłeń. A z drugiej strony mamy tam bardzo trudne relacje z biskupem miejsca, Ratko Perićem. Czy to nie paradoks?

– Znana jest pozycja biskupa Perića, która jest negatywna. Od czasu rozpoczęcia objawień mamy już kolejnego ordynariusza. Pierwszy, za którego posługi zaczęły się objawienia, bp Pavel Žanić, który zmarł w 2003 r., uważał, że jest to oszustwo. Obecny jest kontynuatorem tej postawy. Twierdzi, że objawienia te nie mają charakteru nadprzyrodzonego.

Tymczasem w objawieniach z Medziugorja Matka Boża nie proponuje nic innego, niż to, o co Kościół apeluje w Wielkim Poście. A jest to post, modlitwa i jałmużna. W Medziugorju praktykowany jest post w środę i piątek (o chlebie i wodzie), toczy się nieustanna modlitwa, a jeśli chodzi o jałmużnę, powstały tu liczne dzieła społeczne.

Prowadzone są też tygodniowe rekolekcje „o chlebie i wodzie”. Ich uczestnicy trzy razy dziennie dostają chleb i wodę. Chleb jedzą bardzo powoli, posiłek trwa około godziny. Długo trzymają chleb w ustach, chodzi o to, by dobrze zapamiętać jego smak.

KAI – A jak biskup Perić odnosi się do owoców duszpasterskich, czy one go nie przekonują?

– Jest to sytuacja analogiczna do niektórych innych objawień maryjnych, np. tych z Ile-Bouchard we Francji w 1947 r. Nie zostały one uznane, ale jednocześnie został dopuszczony kult. Kult maryjny nie musi istnieć w powiązaniu z objawieniami.

A tym bardziej kult ten jest zrozumiały w Medziugorju, gdzie Matka Boża przedstawia się jako Królowa Pokoju. To nic nowego ani niepokojącego. Jest to jedno

z wezwań z Litanii Loretańskiej. Na całym świecie jest mnóstwo parafii pod tym wezwaniem. A znany polski artysta Mariusz Drapikowski robi ołtarze dla sanktuariów Matki Bożej Królowej Pokoju w Betlejem, Kazachstanie, Jamusukro, Kibeho.

A jeśli spojrzymy na sanktuarium w Kibeho, to analogia z Medziugorje jest wyraźna. Najpierw miejscowy biskup J.B. Gahamanyi zezwolił tam na kult, a dopiero później kontynuował badania prawdziwości objawień. Jestem przekonany, że jakiegokolwiek zakazy kultu czy przyjazdów do Medziugorja nie znajdą uzasadnienia.

Dlatego podczas niedzielnej Mszy w Medziugorju, jaką odprawiłem dla wiernych, powiedziałem, że ten kult trzeba rozwijać. Nie ma przecież żadnych przeszkód doktrynalnych ani kanonicznych, by czcić Matkę Bożą w dowolnym miejscu na świecie.

KAI – A czy możliwe jest uznanie prawdziwości tych objawień przez Stolicę Apostolską, jeśli biskup miejsca uważa je za nieprawdziwe?

– Jest to możliwe. Słyszałem, że watykańska komisja, która pracowała pod przewodnictwem kard. Camilo Ruiniiego orzekła, że pierwszych siedem objawień jest prawdziwych, choć nie zostało to dotąd oficjalnie opublikowane. Na temat późniejszych się nie wypowiadała, gdyż wychodziła z założenia, że trzeba zobaczyć jakie będą ich skutki.

KAI – Padaly zarzuty, że objawienia w Medziugorje są zbyt liczne, że Matka Boża jest zbyt gadatliwa?

– Można przywołać św. Faustynę, która codziennie rozmawiała z Panem Jezusem przez wiele lat. Nie powinna to być istotna przeszkoda. Oczywiście, trzeba być wrażliwym na każdy aspekt, także na możliwość zaburzeń psychicznych oraz uważać na postawę „nawiedzenia”. Jednak widzący zostali gruntownie przebadani przez gremia wybitnych specjalistów, psychiatrów i psychologów. Nie stwierdzono patologii. Była to zdrowa młodzież ze zdrowych rodzin.

Do dziś wszyscy oni żyją w małżeństwach i żadne się nie rozpadło. Żaden z widzących nie przeszedł kryzysu wiary. Jakov Čolo, najmłodszy z nich, który miał wtedy dziesięć lat, i bardzo tam rozwija duchowość Medziugorja prowadzi akcję „Ręce Maryi”, rodzaj Caritas parafialnej, bo ponoć Matka Boża mu powiedziała, że winniśmy być „Jej rękoma” w stosunku do biednych i potrzebujących.

KAI – A może powodem postawy biskupa są zaszłości historyczne, gdyż całe

Balkany były kiedyś franciszkańskie, co generowało konflikty z hierarchią?

– Była trudna faza, kiedy franciszkanie musieli oddawać diecezjom swoje prowadzone przez stulecia parafie. A ludzie się z tym nie zgadzali, gdyż franciszkanie byli tam od wieków i przeżyli najtrudniejsze czasy tureckie. W Bośni jest pięć parafii, o które diecezje toczą spór z franciszkanami. Ale dziś przeważa postawa dialogu i toczą się rozmowy między biskupami a franciszkanami.

KAI – Jakie wnioski wyciąga Ksiądz Arcybiskup w swym raporcie dla Stolicy Apostolskiej, czy uchyli rąbka tajemnicy?

– Mogę powiedzieć tylko, że wnioski są pozytywne. Zresztą Ojciec Święty już w samolocie, wracając z Fatimy, wypowiedział się na temat Medziugorja, a teraz wysłał tam kard. Simoniego z Albanii i poprosił, aby głosił tam dobre słowo.

Sądzę, że wszystko zmierza w dobrym kierunku. Zresztą moja misja nie miała na celu zamknięcia Medziugorja, ale ocenę, czy prowadzone tam duszpasterstwo jest właściwe, zgodne z doktryną i nauczaniem Kościoła, skuteczne i dobrze zorganizowane. We wnioskach stwierdzam, że tak jest. Od strony duszpasterskiej moja ocena jest bardzo pozytywna. Zatem prowadzone obecnie działania duszpasterskie, porządek liturgiczny oraz konferencje, powinny być kontynuowane.

KAI – A czy Ksiądz Arcybiskup proponuje jakieś udoskonalenia, reformy?

– Dużo jest do zrobienia w sferze infrastruktury, w sferze prawnej i administracyjnej. Musi powstać np. wspólny plan przestrzenny, gdyż wszystko co tam stoi, zostało zbudowane nieco chaotycznie. Dla bezpieczeństwa cały teren powinien być ogrodzony, gdyż jest co prawda brama, ale od tyłu ogrodzenia nie ma, choć jest straż mundurowa, która eliminuje tych, którzy przyjeżdżają w innych celach niż pobożne.

KAI – A czy po raporcie Księcia Arcybiskupa możliwa jest zmiana stanowiska, odnośnie do organizacji pielgrzymek przez Kościół, co obecnie jest zakazane?

– Można pielgrzymować. Natomiast nie można było organizować oficjalnych pielgrzymek z udziałem biskupów, itd. Ale nie jest to już aktualne. Przecież było tam czterech kardynałów, wielu biskupów i tysięcy kapłanów, którzy towarzyszą wiernym. Sytuacja na dziś jest taka, że pielgrzymek nie powinny organizować oficjalne struktury Kościoła, diecezje bądź

parafie. Mogą jednak przyjeżdżać grupy wiernych wraz z księdzem.

Zresztą tego ruchu nic nie powstrzyma i nie należy go powstrzymywać, bo wyrastają zeń dobre owoce. Jest to jedno z najbardziej żywych miejsc modlitwy i nawróceń w Europie – o zdrowej duchowości.

KAI – Czy raport Księcia Arcybiskupa może przyczynić się do uznania objawień?

– Bezpośrednio nie, gdyż dotyczy czegoś innego. Wszystko wskazuje na to, że objawienia będą uznane, być może jeszcze w tym roku. Nie zapominajmy, że Kongregacja Nauki Wiary przekazała całą dokumentację dotyczącą objawień do Sekretariatu Stanu, który teraz nad tym pracuje.

Konkretnie rzecz biorąc, sądzę, że możliwe jest uznanie autentyczności pierwszych objawień, tak jak to zaproponowała komisja kard. Ruiniiego. Zresztą trudno o inny wyrok, gdyż trudno wierzyć, aby sześcioro widzących kłamało przez 36 lat. To, co mówią, jest spójne. Nie ma wśród nich ludzi nawiedzonych czy zaburzonych psychicznie. Potężnym argumentem za autentycznością objawień jest wierność doktrynie Kościoła.

Jeżeli objawienia, a przynajmniej siedem pierwszych, zostanie uznanych, będzie to ogromny bodziec rozwojowy dla Medziugorja.

KAI – Ksiądz Arcybiskup swoim diecezjanom rekomendowałby wyjazd do Medziugorja?

– Jak najbardziej. Mówiłbym, że jest to pielgrzymka duchowej przemiany, nawrócenia i umocnienia wiary – gdyż wszystkie te elementy tam się realizują.

Dziękujemy za rozmowę.

* * * * *

Kardynał Ernest Simoni

„Jedź do Medziugorja. Dziel się Dobrą Nowiną” – takie słowa usłyszał od Franciszka kard. Ernest Simoni, po tym, jak poprosił papieża o pozwolenie na wyjazd do miejsca domniemanych objawień Matki Bożej w Bośni-Hercegowinie. 3 sierpnia sędziwy albański purpurat odprawił tam Mszę św. dla 50 tys. uczestników festiwalu młodych.

W homilii wyznał, że jeszcze jako ksiądz bardzo pragnął odwiedzić Medziugorje i odprawić tu Mszę Świętą. Dlatego jest bardzo szczęśliwy z zaproszenia



do głoszenia tam Dobrej Nowiny. Czuje, że „niebo jest otwarte nad tym miejscem i zstępują na nie aniołowie, ponieważ radują się z wami na tym wielkim spotkaniu, gdyż jesteście na nim razem z Panem. To wielka radość dla nas, że uczestniczymy w nim razem w obecności żywego Jezusa Chrystusa” – mówił do młodzieży.

Kardynał stwierdził, iż zanim wybrał się do Medziugorja, udał się do Papieża Franciszka po pozwolenie na wyjazd oraz błogosławieństwo. Jak piszą komentatorzy, było ono znakiem dobrej woli papieża wobec objawień. Kard. Simoni zapytał papieża, czy może tu przyjechać, bo „**jak uczy nas Kościół, powinniśmy być w jedności z głową tego Kościoła**”, papieżem Franciszkiem, „powiedziałbym – drugim św. Franciszkiem, o wielkim sercu, mężem Kościoła”.

– **Powiedziałem mu: „Wasza Świątobliwość, przyjeżdżają tam ludzie, którzy chcą spotkać Jezusa, zobaczyć się z Nim.** Chciałbym usłyszeć Twoje słowo. Słowo Chrystusa z Twoich ust. Do wczoraj byłem zwykłym księdzem z Albanii. Ale dzisiaj na tym stanowisku, które mi dałeś, Wasza Świątobliwość, czy mogę dać świadectwo wobec ludzi z Medziugorja? Pytam Cię jako wikariusza Chrystusa na ziemi”. Z wielką radością powiedział do mnie: „Jedź do Medziugorja. Dziel się Dobrą Nowiną” – opowiadał kardynał.

Wbrew temu, co mówił sam kard. Simoni, chorwackie media utrzymują, że to papież wysłał go „z misją” do Medziugorja jako zapowiedź uznania domniemanych objawień Matki Bożej, które rozpoczęły się tam w 1981 r. i według wizjonerów mają trwać nadal.

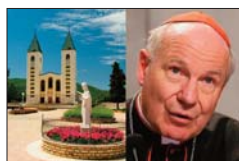
Abp Henryk Hoser wypowiedział się pozytywnie na temat Medziugorja. Całkiem możliwe – twierdzą chorwaccy komentatorzy – że Papież Franciszek zdecydował się wysłać pozytywną wiadomość do Medziugorja. Potwierdzeniem dla tego jest według chorwackich mediów postawa kardynała Simoni, który otwarcie i bez wahania głosił homilię nt. tego, co dzieje się w Medziugorju. W swoim kazaniu wyjaśnił, że pielgrzymi przybywają tam, ponieważ chcą znaleźć drogę do Jezusa, poprzez Jego Matkę.

Ks. Ernest Troshani Simoni urodził się 18 października 1928 roku w Troshani, wiosce położonej kilka kilometrów od Szkodry (Albania). Jest rodakiem świętej Matki Teresy. **Ojciec Święty był głęboko poruszony jego świadectwem.** Podczas wizyty w Tiranie w dniu 21 września 2014

roku po zakończeniu przemówienia ks. Ernesta papież Franciszek wyraźnie płakał. Niesamowity był również jego gest, gdy podszedł do starszego kapłana i go objął.

Dla niewielkiego Kościoła w Albanii nominacja ks. Ernesta Simoniego na kardynała jest bardzo znaczącym gestem, przypominającym całemu światu o wyjątkowo trudnym okresie prześladowania podczas rządów Envera Hodży, który w 1967 roku zakazał wyznawania jakiegokolwiek religii. Albania była też jednym z niewielu krajów, który zerwał jakiegokolwiek więzi z Blokiem Zachodnim, ale również ze Związkiem Radzieckim. Do dziś pozostaje jednym z najbiedniejszych państw europejskich. Obecnie katolicy stanowią mniejszość (13%) w tym niespełna 3,5-milionowym kraju, którego większość mieszkańców wyznaje islam (62%).

Wiele dobrego



„Jedno jest pewne, i nikt nie może temu zaprzeczyć: w Medziugorju dzieje się wiele dobrego” – stwierdził w wypowiedzi dla dziennika „Heute” kard. Christoph Schönborn.

Metropolita Wiednia odniósł się do wiadomości związanych z wypowiedzią Ojca Świętego na pokładzie samolotu wracającego z Fatimy do Rzymu, a także doniesień znanego włoskiego watykanisty, Andrei Torniellogo dotyczących stanowiska Stolicy Apostolskiej w sprawie domniemych objawień w Medziugorju.

Kard. Schönborn podkreślił, że przybywa tam bardzo wiele osób, które pogłębiają swoją wiarę, jedną się z Bogiem a także zyskują łaski. „W żadnym innym miejscu w Europie nie spowiada się tak wielu ludzi” – podkreślił przewodniczący austriackiego episkopatu. Dodał, że jest to miejsce, gdzie zrodziło się także wiele dzieł społecznych.

Metropolita wiedeński przypomina, że **papieska komisja**, kierowana przez kard. Ruiniego doszła do wniosku, że na początku były prawdziwe objawienia. Zacytował słowa Pana Jezusa: „Każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce” (Mt 7,17). „Dla mnie, to drzewo jest dobre, ponieważ widzę wiele dobrych owoców. Medziugorje to orędzie pokoju i modlitwy. Obydwu nasz świat dziś potrzebuje! To jest moim zdaniem rzeczywisty cud Medziugorja” – stwierdził kard. Ch. Schönborn.

Z Życia Kościoła

Kecharitoméne

Kecharitoméne – imię Maryi w obliczu Boga, 12 września świętujemy liturgiczne wspomnienie Najświętszego Imienia Maryi. „Anioł wszedł do Niej i rzekł: **Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami**. Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1,28-29).

W czasach Jezusa imię Maryja było bardzo popularne wśród dziewcząt żydowskich i nie było czymś nowym w Izraelu. Jej ziemskie imię Maryja otrzymała od swoich rodziców Joachima i Anny. Począwszy od patriarchy Abrahama (Abrama) do apostołów Piotra (Szymona) i Pawła (Szawła), Bóg, zmieniając ludziom imiona, rozpoczyna nowy i najważniejszy rozdział w ich życiu.

W przypadku Maryi dzieje się nieco inaczej. Anioł w Zwiastowaniu nie wymienił imienia Maryi – jak to czynimy w modlitwie *Zdrowaś Maryjo* – tylko nazwał ją imieniem – tytułem *Kecharitoméne* – czyli „łaski pełna”. Dzięki temu, w scenie Zwiastowania dowiadujemy się, że Maryja jest napełniona łaską jeszcze zanim dokonało się odkupienie, jeszcze zanim rodzice nadali Jej „ziemskie” imię Miriam.

W którym momencie została napełniona łaską? Wydaje się, że od początku swego istnienia, czyli od poczęcia. Dlaczego? Bo jest czymś stosownym, aby Ta, która została wybrana na to, aby stać się Matką Pana, była całkowicie wolna od jakiegokolwiek skazy grzechu. Zatem, Niepokalane Poczęcie NMP nie jest łaską daną Maryi ze względu na Nią, ale daną Jej ze względu na Chrystusa, a określenie *kecharitoméne* wskazuje na to, że Maryja została w cudowny sposób zachowana od grzechu pierworodnego.

Czy to znaczy, że nie potrzebowała Ona Zbawiciela? Nie, takiego wniosku wyciągnąć nie można. Maryja, jak każdy człowiek, potrzebowała Zbawiciela, ale zachowanie Jej od grzechu pierworodnego wskazuje na to, że została zbawiona w sposób wznioślejszy, bo uprzedzający. Sama zaś wyśpiewała to w *Magnificat*: „Raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim” (Łk 1,47). Wyrażenie: *uczyniona pełną łaski*, z jakim Anioł zwraca się do Maryi w chwili Zwiastowania, przypomina

o nadzwyczajnym Bożym przywileju udzielonym młodej dziewczynie z Nazaretu w związku z zapowiedzianym macierzyństwem i wskazuje bardziej bezpośrednio na owoc Bożej łaski w Maryi; Maryja została w sposób dogłębny i na stałe przeniknięta łaską, czyli uświęcona. Określenie *kecharitoméne* ma bardzo bogate znaczenie, które Kościół nieustannie zgłębia dzięki Duchowi Świętemu. Dlatego w Pozdrowieniu Anielskim wyrażenie: *łaski pełna*, stanowi niejako imię: jest to imię Maryi w obliczu Boga.

W tradycji semickiej imię wyraża rzeczywistość osoby oraz rzeczy, do których się odnosi. Tytuł *łaski pełna* ukazuje zatem najgłębszy wymiar osobowości młodej kobiety z Nazaretu: do tego stopnia została uformowana przez łaskę i stała się przedmiotem Bożego upodobania, że to szczególne wyrażenie mogło zastąpić Jej imię.

Archaniołowie

Aniołowie są istotami ze swej natury różnymi od ludzi. Należą do stworzeń, są nam bliscy, dlatego Kościół obchodzi ich święto. Do ostatniej reformy kalendarza kościelnego (14.02.1969) istniały trzy odrębne święta: św. Michała czczono 29 września, św. Gabriela – 24 marca, a św. Rafała – 24 października. Obecnie wszyscy trzej archaniołowie są czczeni wspólnie.

W tradycji chrześcijańskiej Michał to pierwszy i najważniejszy spośród aniołów (Dn 10,13; 12,1; Ap 12,7 nn), obdarzony przez Boga szczególnym zaufaniem. Hebrajskie imię Mika'el znaczy „Któż jak Bóg”. Według tradycji, kiedy Lucyfer zbuntował się przeciwko Bogu i do buntu namówił część aniołów, Archanioł Michał miał wystąpić i z okrzykiem „Któż jak Bóg” wypowiedzieć wojnę szatanom.

W Biblii pięć razy jest mowa o Michale. W księdze Daniela jest nazwany „jednym z przedniejszych książąt nieba” (Dn 13,21) oraz „obrońcą ludu izraelskiego” (Dn 12,1). Św. Jan określa go w Apokalipsie jako stojącego na czele duchów niebieskich, walczącego z szatanem (Ap 12,7). Św. Juda podaje, że jemu właśnie zostało zleczone, by strzegł ciała Mojżesza po jego śmierci (Jud 9). Św. Paweł wspomina o nim (2 Tes 4,16). Jest uważany za anioła sprawiedliwości i sądu, łaski i zmiłowania. Jeszcze bardziej znaczenie św. Michała akcentują księgi apokryficzne: Henocha, Apokalipsa Barucha czy Mojżesza, w których Michał występuje jako najważniejsza osoba po Panu Bogu,

jako wykonawca planów Bożych odnośnie ziemi, rodzaju ludzkiego i Izraela. Michał jest księciem aniołów, sądu i Bożych kar, ale też Bożego miłosierdzia.

Pisarze wczesnochrześcijańscy przypisują mu wiele ze wspomnianych atrybutów; uważają go za anioła od szczególnie ważnych zleceń Bożych. Jako praepositus paradisi ma ważyć dusze na Sądzie Ostatecznym. Jest czczony jako obrońca Ludu Bożego i dlatego Kościół, spadkobierca Izraela, czci go jako swego opiekuna. Papież Leon XIII ustanowił osobną modlitwę, którą kapłani odmawiali po Mszy Świętej z ludem do św. Michała o opiekę nad Kościołem.

O wielkości św. Michała Archanioła napisał o. Pio do swej duchowej córki, Liny Fiorellini: „Niech święty Michał cię wspomaga i broni przed piekielnym wrogiem”, zalecając jej miesięczne nabożeństwo, które dostał w prezencie na trzydziestą rocznicę otrzymania stygmatów.

Gabriel po raz pierwszy pojawia się pod tym imieniem w Księdze Daniela (Dn 8,15-26; 9,21-27), gdzie wyjaśnia Danielowi znaczenie tajemniczej wizji barana i kozła i przepowiednię Jeremiasza o 70 tygodniach lat. Imię „Gabriel” znaczy tyle, co „mąż Boży” albo „wojownik Boży”. W tradycji chrześcijańskiej (Łk 1,11-20; 26-31) przynosi Dobrą Nowinę. Ukazuje się Zachariaszowi zapowiadając mu narodziny syna Jana Chrzciciela i zwiastuje Maryi, że zostanie Matką Syna Bożego.

Według niektórych pisarzy kościelnych Gabriel był aniołem stróżem Świętej Rodziny. Przychodził w snach do Józefa (Mt 1,20-24; 2,13; 2,19-20). Miał być aniołem pocieszenia w Ogrójcu (Łk 22,43) oraz zwiastunem przy zmartwychwstaniu Pana Jezusa (Mt 28,5-6) i przy Jego wniebowstąpieniu (Dz 1,10). Niemal wszystkie obrządkowe uroczystości św. Gabriela mają w swojej liturgii tuż przed lub tuż po uroczystości Zwiastowania. Na Zachodzie osobne święto św. Gabriela przyjęło się dopiero w wieku X. Papież Benedykt XV w roku 1921 rozszerzył je z lokalnego na ogólnie kościelne. Pius XII 1.04.1951 r. ogłosił św. Gabriela patronem telegrafu, telefonu, radia i telewizji. Jest ponadto czczony jako patron dyplomatów, filatelistów, posłańców i pocztowców.

Rafał przedstawił się w Księdze Tobiasza, iż jest jednym z „siedmiu aniołów, którzy stoją w pogotowiu i wchodzi przed majestat Pański” (Tb 12,15). Występuje w niej pod postacią ludzką, przybiera pospolite imię Azariasz i ofiarowuje młodemu Tobiaszowi wędrującemu z Niniwy

do Rega w Medii swoje towarzystwo i opiekę. Ratuje go z wielu niebezpiecznych przygód, przepędza demona Asmodeusza, uzdrawia niewidomego ojca Tobiasza. Hebrajskie imię Rafael oznacza „Bóg uzdrawia”.

Ponieważ zbyt pochopnie używano imion, które siedmiu archaniołom nadały apokryfy żydowskie, dlatego synody w Laodycei (361) i w Rzymie (492 i 745) zakazały ich nadawania. Pozwoliły natomiast nadawać imiona Michała, Gabriela i Rafała, gdyż o tych wyraźnie mamy wzmianki w Biblii. Św. Rafał Archanioł ukazuje dobroć Opatrzności. Pobożność ludowa widzi w nim prawzór Anioła Stróża. Jest czczony jako patron aptekarzy, chorych, lekarzy, emigrantów, pielgrzymów, podróżujących, uciekinierów, wędrowców i żeglarzy.

O obecności świętych archaniołów możemy także znaleźć wzmianki w *Dzienniczku* św. Faustyny: „Wtem ujrzałam przy sobie jednego z siedmiu duchów, tak jak dawniej rozpromienionego, w postaci świetlanej; stale go widziałam przy sobie, kiedy jechałam pociągiem. Widziałam, jak na każdym z mijanych kościołów stał anioł, jednak w bledszym świetle od ducha tego, który mi towarzyszył w podróży. A każdy z duchów, którzy strzegli świątyni, skłaniał się duchowi temu, który był przy mnie” (Dz 630).

„29 IX. W dzień św. Michała Archanioła widziałam tego wodza przy sobie, który mi powiedział te słowa: Zlecił mi Pan, abym miał o tobie szczególne staranie. Wiedz, że jesteś nienawidzona przez zło, ale nie lękaj się. Któż jak Bóg! I znikł. Jednak czuję jego obecność i pomoc” (Dz 706).

Dobrze jest nieustannie pamiętać i uciekać się myślą do tych świętych duchów, gdyż ich wstawiennictwo i ochrona jest w stanie wyjednać ludziom bardzo wiele łask. Warto też przyswoić sobie krótki akt strzelisty do częstego odmawiania: Święci Aniołowie, brońcie nas i ochraniajcie nas. Amen.

Patron miesiąca

ŚWIĘTA MATKA TERESA – Siostra Boga

Matka Teresa z Kalkuty śmiało uchodzić może za jedną z największych postaci minionego stulecia. Doceniana była zarówno przez władze świeckie, jak i kościelne. Te pierwsze uhonorowały ją szeregiem

odznaczeń państwowych z nagrodą Nobla na czele. Stolica Apostolska zaś, kilkakrotnie wskazywała na ubogą zakonnicę z Kalkuty nazywając ją „osobą przesłaniem” dla ludzkości. Gdy Matka Teresa zmarła 5.09.1997 r., Jan Paweł II rozważał nawet możliwość udziału w uroczystościach pogrzebowych, z czego jednak z powodów organizacyjnych szybko zrezygnowano. Wspominając tę wielką postać papież Polak, nawiązując do działalności św. brata Alberta Chmielowskiego **nazwał Matkę Teresę prawdziwą „siostrą Boga”**. Moralny autorytet, za jaki powszechnie uznawano świętobliwą zakonnicę, przez lata kształtował się w nędznych zaułkach ulic Kalkuty. Historia jej życia zaczęła się jednak z dala od nurtów Gangesu.

Przyszła Święta urodziła się 26.08.

1910 r. w macedońskim Skopje, w rodzinie albańskiej. Gdy Agnieszka (bo takie imię chrzcielne miała Matka Teresa) miała 6 lat nieoczekiwanie zmarł jej ojciec. Ciężar wychowania i utrzymania rodziny spadł na samotną matkę, co negatywnie skutkowało na domowe finanse. Choć dzieciństwo Agnieszki naznaczone było ubóstwem, matka wpajała swoim dzieciom potrzebę dzielenia się innymi i wspierania potrzebujących. Tego rodzaju wychowanie sprzyjało kształtowaniu się postawy zdolnej do pełnego poświęcenia się Bogu i ludziom. Stał w 1929 r. Agnieszka realizując dziecięce marzenie o wstąpieniu do zakonu, zapukała do furty Instytutu Błogosławionej Dziewicy Maryi (Siostry Loreto). Ponieważ Zgromadzenie założone zostało przez Brytyjkę Marię Ward, domy Zgromadzenia umiejscowiono na rozległym obszarze imperium brytyjskiego, w którym szczególną rolę odgrywały kolonie w Indiach. W ten sposób po krótkim kursie języka angielskiego w Irlandii Agnieszka przybyła do Indii, gdzie w 1931 r. przyjęła pierwsze śluby zakonne i przybrała imię Maria Teresa od Dzieciątka Jezus.

Wraz z przyjęciem ślubów wieczystych w 1937 r. siostrze Marii Teresie powierzano coraz więcej obowiązków i funkcji w Zgromadzeniu. Mimo natłoku spraw, zakonnica czuła potrzebę odwiedzania najuboższych dzielnic Kalkuty w celu wspomnienia najbardziej potrzebujących, których hinduska metropolia miała niezliczone rzesze. Szczególnie trudnym doświadczeniem były lata II wojny światowej, gdy miasto niszczyły japońskie bombowce, a armia rekwirowała ogromne ilości żywności. W Kalkucie zapanował wówczas głód, z którym najbiedniejsi nie potrafili

się uporać. Na oczach albańskiej zakonnicy z powodu niedożywienia umierały wówczas tysiące ludzi.

Blisko 20 lat obcowania z biedą na ulicach Kalkuty zaowocowało nowym powołaniem. W 1946 r. siostra Maria Teresa postanowiła opuścić swoje dotychczasowe Zgromadzenie, by całkowicie poświęcić się pomocy chorym, bezdomnym, odrzuconym i skrajnie biednym mieszkańcom Indii. Po dwóch latach przełożeni kościoła zwolnili zakonnice z obowiązków względem Instytutu Błogosławionej Dziewicy Maryi. Albańska zakonnica została zdana sama na własne siły. Stała się po środku Kalkuty bez wsparcia instytucjonalnego i pieniędzy, za to z wielką ideą miłości wobec opuszczonego bliźniego.

W trudnych początkach, gdy sama musiała prosić o pieniądze i zaopatrzenie, pisać podania o dzierżawę budynków, w których od podstaw należało zorganizować przytułki dla biednych, pojawiły się pokusy rezygnacji i powrotu w struktury porzuconego zakonu. Któż mógł wówczas przypuszczać, że w ciągu kolejnych kilkudziesięciu lat matka Teresa zdoła zbudować potężne, znane na całym świecie Zgromadzenie, które po dziś dzień niesie pomoc potrzebującym w niemal wszystkich zakątkach świata? Jego strukturalny początek nastąpił w 1950 r., gdy Watykan 7 października zezwolił albańskiej zakonnicy na założenie nowego zgromadzenia Sióstr Misjonek Miłości.

W ciągu kolejnych lat działania Matki Teresy i przyłączonych do niej sióstr zyskały wsparcie lekarzy, sanitariuszy i szeregu osób świeckich. Chodząc po ulicach Kalkuty zbierano bezdomnych, chorych i umierających, których myto i karmiono. Niestrudzona aktywność Matki Teresy przyczyniła się do zakładania nowych przytułków i hospicjów. **Wytrwale realizowała ewangeliczne polecenie miłości wobec bliźniego, czym nie tylko łagodziła ból i cierpienie potrzebującym,** ale także wymiernie przysłużyła się Kościołowi. Katolicyzm w Indiach stanowił zdecydowaną mniejszość, ale pełna poświęcenia działalność Matki Teresy w morzu hinduizmu wypracowała Kościołowi pozycję, jakiej w tej części Azji nigdy dotąd nie miał. Rozmach inicjowanych dzieł miłosierdzia powodował, że osoba albańskiej zakonnicy stawała się coraz bardziej znana w świecie. Podziw wobec jej dzieł wzmógł liczbę chętnych do wstąpienia w szeregi Misjonek Miłości, będących w II połowie XX wieku bodajże jedynym

zgrupowaniem zakonnym, które nie musiało zmagać się z kryzysem powołań. W takiej sytuacji Matka Teresa mogła rozszerzać swoją działalność także w innych częściach świata, tym bardziej, gdy wraz ze zdobyciem światowego uznania wiele dotychczas zamkniętych drzwi stało przed nią otworem.

Siły do wytężonej pracy Matka Teresa czerpała wprost od Chrystusa. Aby móc codziennie obcować z nieopisaną biedą i cierpieniem, należało przylgnąć do Niego całym sercem, dlatego też starała się codziennie przez kilka godzin adorować Najświętszy Sakrament. Wspominając Matkę Teresę Jan Paweł II stwierdził: „była w niej zawsze niewyczerpana siła wewnętrzna, pochodząca z miłości samego Chrystusa. Dzięki temu umiała być Misjonarką Miłości, zarówno z nazwy, jak i wedle uczynków. Umacniana ciszą kontemplacji,niosła niezamordowaną miłość Chrystusa tym ludziom, w których odnajdowała Chrystusa”.

Matka Teresa nigdy się nie oszczędzała. Mimo upływu lat, wciąż aktywnie kierowała swoim zgromadzeniem. Nie czyniła tego zza biurka i choć jej twarz kojarzona była na całym świecie, częściej niż w mediach obecna była przy łóżku chorego. Do każdego z nich podchodziła z taką miłością, jakiej uczy przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Wytężona praca z czasem odcisnęła swoje piętno na zdrowiu albańskiej misjonarki. Pierwsze odmawianie posłuszeństwa zaczęło serce Matki Teresy. W 1983 r. zakonnica miała pierwszy zawał. W latach następnych były kolejne, aż w końcu 5 września 1997 r. serce nie wytrzymało. Matka Teresa zmarła w opinii świętości. Władze Indii zorganizowały jej uroczysty pogrzeb państwowy, a wobec bezsprzecznej świętości czynów zmarłej zakonnicy Jan Paweł II wbrew panującym zwyczajom przyspieszył rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. Matkę Teresę do grona błogosławionych

włączono 19 października 2003 r. Kanonizacji dokonał zaś obecny papież Franciszek 4.09.2016 r. **M.J.G.**

Grzech osądu

W tych czasach kampanii wyborczej dobrze jest spojrzeć na postawę świętych, żeby oczyścić swój umysł od wszelkich zderzających się dyskusji politycznych. Jeśli kandydaci do władzy sądzą, że muszą obalić swych przeciwników, żeby zdobyć wyższą rangę, święci zastosowali inne metody, żeby uzyskać prawdziwą wielkość, która buduje i przynosi pokój. Jako dziecko, Matka Teresa była w dobrej szkole. W domu, gdy troje dzieci szemrało przeciw nauczycielowi lub innej osobie, matka nagle wyłączała prąd. Wtedy tłumaczyła, że nie chce płacić za prąd dla dzieci, które mówiły źle o innych. W swój bardzo bezpośredni sposób Matka Teresa, która przyswoiła sobie tę lekcję, rzucała światło tam, gdzie grzech osądu ranił braterską miłość. Oto kilka przykładów:

- „Lepiej jest przebaczać niż oskarżać”.
- „Jeśli kogoś osądzacie, to nie macie czasu na kochanie go”.

Przed kimś, kto opisywał korupcję, jaka wyniszczała Kalkutę, wykrzyknęła: „Bardzo dobrze wiem, że w Kalkucie jest korupcja! Ale wiem także, że jest dobro i ja postanowiłam widzieć dobro”. Jeśli chodzi o zniewagi, jakich można doznać, mówiła: „Jeśli ktoś was oskarża, spytajcie siebie samych: czy on ma rację? Jeśli ma rację, idźcie go przeprosić. Jeśli się myli, weźcie pełnymi rękami zniewagę, jakiej doznaliście. Nie odrzucajcie jej, lecz wykorzystajcie szansę i oddajcie ją Jezusowi jako ofiarę. Cieszcie się, że macie coś wartościowego do ofiarowania Mu”.

Ona sama to wszystko praktykowała i nawet mówiła: „Jest jeden grzech, z którego nigdy nie musiałam się spowiadać: że kogoś osądziłam”. **s. Emmanuel Maillard**



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Medziugorje a Fatima – 7

Nawiedzenia świata przez Najświętszą Maryję Pannę w tzw. „wieku działania szatana” mają wyraźnie widoczny aspekt pokojowy, jeśli rozumieć pokój w znaczeniu stabilności życia ludzkiego tu na ziemi, bez niepokoju i konfliktów. Jest to ważny aspekt Maryjnego nawie-

dzenia świata, bowiem zło wyrządzone ludziom w I i II wojnie światowej jest ogromne (w I zginęło ponad 14 milionów ludzi, w II ponad 60 milionów).

28.07.1914 r. wybuchła I wojna światowa zwana „Wielką Wojną”. 05.05.1917 r. papież Benedykt XV nazwał ten konflikt

„samobójstwem Europy”. Wezwał też do odmawiania nowenny ku czci Matki Bożej *Królowej Pokoju*. W dokumencie wydanym z tej okazji prosił Najświętszą Maryję Pannę, by usłyszała płacz dzieci, krzyk matek i żon – i by pomogła zakończyć strasliwą wojnę. Papież Benedykt XV dodał do *Litanii Loretańskiej* wezwanie: „*Królowo Pokoju*, módl się za nami”, a osiem dni później Matka Boża objawiła się w Fatimie, w Portugalii. I choć w tymże objawieniu Maryja mówiła trojgu dzieciom o pokoju i końcu wojny, to nie przedstawiła się Widzącym jako *Królowa Pokoju*. Maryja przedstawiła się dopiero jako *Królowa Pokoju* w objawieniach – o których powiedziała, że są kontynuacją objawień fatimskich, nadto dodała, że są to ostatnie Jej objawienia na tym świecie.

Ten fakt dodatkowo pokazał, że przekaz objawień fatimskich należy rozpatrywać w świetle objawień z Medziugorja i potraktować poważnie z racji sytuacji na świecie. Objawienia w Bośniackiej wiosce Medziugorje rozpoczęły się 24.06.1981 r. Ich początek był znamieny. Rozpoczęły się tuż po słynnym zamachu na życie Jana Pawła II (który to zamach w tak szczególny sposób związany jest z objawieniami fatimskimi). I znów ten już kolejny papież (doświadczany osobiście złem wojny światowej) będzie z determinacją wołał do Maryi o interwencję i przyście na pomoc. To on, leżąc jeszcze w szpitalu, poprosi o przyniesienie mu dokumentacji fatimskiej. I znów – jakże skuteczne musi być nawoływanie św. Jana Pawła II – skoro Maryja objawiła się w Medziugorju. I jeszcze jedno powiązanie objawień medziugorskich z fatimskimi. Matka Boża ukazała się jako *Królowa Pokoju* z Medziugorja właśnie w tym rejonie Europy, w którym rozpoczęła się I wojna światowa, a ta związana była z objawieniami fatimskimi.

Nawiedzenie świata przez Maryję – w wieku szczególnego działania szatana (jest to wiek strasliwych wojen) – to interwencja Matki z Nieba, która chce przywracać światu pokój i ograniczać zło, które zagrażało i zagraża ludzkości jako skutek coraz to strasniejszych konfliktów zbrojnych. I oczywiście – mimo doświadczenia I, II wojny światowej i pełnego miłości nawoływania Matki – sytuacja, w jakiej znajduje się ludzkość wcale się nie poprawiła, bo Matka Boża nie jest słuchana, wręcz jest lekceważona. Wyraźnie to jest widoczne w objawieniach w Rwandzie, w których nawoływała do nawrócenia, aby ustrzec ludy Afryki przed rzezią.

Zagrożenie wybuchu kolejnej wojny jest wciąż realne, bo Najświętsza Maryja Panna przestrzega nas: „Drogie dzieci! Dziś jak nigdy dotąd wzywam was do modlitwy. Niech wasza modlitwa będzie błaganiem o pokój. Szatan jest silny i pragnie zniszczyć nie tylko ludzkie życie, ale i przyrodę i planetę, na której żyjecie. Dlatego, drogie dzieci, módlcie się, abyście poprzez modlitwę obronili się Bożym błogosławieństwem pokoju. Bóg posłał mnie między was, abym wam pomogła. Jeśli chcecie – przyjmijcie Różaniec. Już sam Różaniec może dokonać cudów na świecie i w waszym życiu. Błogosławie was i pozostanę z wami dopóki taka będzie wola Boża. Dziękuję wam, że dochowujecie wierności mojej obecności tutaj, gdyż wasza odpowiedź służy dobru i pokojowi. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie” (25.01.1991).

Jak dowiadujemy się z ujawnionych materiałów – przekazanych najpierw Amerykanom, a później światu przez pułk. R. Kuklińskiego, to na początku lat 80 wisiła nad nami bardzo realnie groźba III wojny światowej. Komunistyczna ofensywa przewidywała nagły atak rakietowy na państwa NATO w Europie Zachodniej. W ciągu jednej chwili bomby atomowe o sile tysięcy razy większej, niż ta zrzucona na Hiroszimę unicestwiłyby wiele miast europejskich. Potem miał nastąpić atak wojsk ZSRS, NRD, Polski i Czechosłowacji na RFN, Belgię, Holandię i Danię. Moskiewscy dygnitarze planowali, że podczas ofensywy życie miałyby stracić 800 tysięcy żołnierzy polskich. Uderzenie 2 milionowej armii sowieckiej – w drugim rzucie – miałyby zdecydować o zwycięstwie komunistów. Mimo, że szatan wciąż chce doprowadzić ludzi do bratobójczej wojny, Maryja również realizuje swój pokojowy plan „rozbrojenia szatana”.

25.03.1984 r. papież Jan Paweł II na placu św. Piotra wypowiedział słowa uroczystego *Aktu Zawierzenia Świata*, łącząc się z biskupami całego świata (choć nie wszystkimi, bo tylko niektórzy biskupi przyłączyli się do tego zawierzenia). Bp Hnilica – wysłannik Papieża do ZSRS – wypowiedział tego dnia słowa *Aktu Zawierzenia Świata* w Moskwie, na Kremlu, szczególnie intonując zawierzenie Matce Bożej Rosji. Do modlitwy przyłączyło się też pięciu patriarchów Cerkwi prawosławnej. Oto w krótkim czasie po tymże zawierzeniu doszło do największej katastrofy sowieckiej floty po II wojnie światowej. Wielki pożar w Siewieromorsku

spowodował eksplozje – zniszczone zostały 580 z 900 pocisków przeciwlotniczych oraz 320 z 400 rakiet woda-woda. Śmierć poniosło kilkaset osób. Łucja – w 1985 r. w klasztorze Coimbrze – miała objawienie Matki Bożej. Widząca usłyszała słowa Maryi, iż zawierzenie dokonane przez Jana Pawła II uchroniło świat od wojny atomowej.

Natomiast – w czasie zagrożenia wybuchu tej strasliwej wojny na początku lat 80, dnia 12.07.1982 r., w Medziugorju – Maryja została zapytana: „Czy będzie III wojna światowa?”. Matka Boża odpowiedziała: „*Nie będzie III wojny światowej*”. Te słowa można rozumieć, że albo w ogóle III wojny nie będzie, ale też, że III wojna światowa nie wybuchnie w tym właśnie czasie: na początku lat 80, bo zagrożenie wybuchu wojny w tym czasie było ogromne (choć niewielu o tym wiedziało). Słowa Matki się potwierdziły, bo w tym czasie konflikt został zażegnany, do III wojny światowej nie doszło.

Zagrożenie wybuchu wojen jest wciąż aktualne, a Maryja, w Medziugorju, w swoich orędziach wciąż nas przestrzega przed utratą pokoju, mimo że dygnitarze tego świata wydają czasami sądy o rzekomej stabilności pokojowej. A przecież zaskoczeniem dla świata (i znakiem ostrzegawczym) była wojna na Bałkanach, która wybuchła dokładnie w dziesiątą rocznicę rozpoczęcia objawień MB *Królowej Pokoju* w Medziugorju, gdyż bardzo wielu ludzi zlekceważyło Jej orędzia.

Zapewne – „wielkiego nawiedzenia świata przez Maryję” – nie można sprowadzić jedynie do aspektu „doczesnego” i rozwiązywaniu przez Najświętszą Maryję Pannę spraw ziemskich. Bóg pragnie przede wszystkim naszego zbawienia i w tym kontekście należy poszukiwać trudno zrozumiałego dla wielu dopustu Bożego, który pozwala określić, że ten wiek jest czasem szczególnego działania szatana (w przyszłości, w kontekście wszystkich wydarzeń, które nastąpią zrozumiemy pełniej ten dopust Boży). Natomiast wydawałoby się, że nawiedzenie świata przez NMPannę – w tymże czasie – jest łatwiejsze do zrozumienia i winno być przyjęte bez problemów. Okazuje się jednak, że tak nie jest, a pomoc NMPanny – ze względu na opór ludzi – staje się ograniczona. Jak zauważamy, wciąż tak wielu nie przyjmuje nawiedzenia Maryjnego – pierwszej fazy ratowania świata (czyli wszystkiego, co wiąże się z objawieniami fatimskimi), a cóż dopiero mówić o tzw. drugiej fazie

ratowania świata (czyli tym wszystkim, co wiąże się z objawieniami medziugorskimi).

Jak przekazała Matka Boża na Podbrdo, 01.01.2001 r. przez Marię Pavlović: „Tego wieczoru w sposób szczególny wezwałam was tutaj. Moje drogie dzieci, teraz, kiedy szatan jest uwolniony z łańcucha, wzywam was, byście się poświęcili mojemu Sercu i Sercu mojego Syna Jezusa. W sposób szczególny teraz, drogie dzieci moje, wzywam was, byście byli blisko mnie. Błogosławię was wszystkich moim macierzyńskim błogosławieństwem. Idźcie w pokoju, drogie dzieci moje”.

Naocznie jesteśmy świadkami wydarzeń na świecie, które mogą napawać nas niepokojem, a jeszcze kilkanaście lat temu nikt by nie pomyślał, że będą miały miejsce. Najbardziej jednak bolesna jest obojętność ludzi wobec Maryi „nawiedzającej świat”. Pani z Nieba jest gotowa udzielić wszelkiej pomocy człowiekowi, o ile człowiek otworzy przed Nią swoje serce i wypełni podstawowe Maryjne zalecenia, aby ta pomoc mogła być skuteczna.

Maryja apeluje: „Drogie dzieci! I dziś wzywam was do modlitwy jak nigdy, od kiedy zaczął się realizować mój plan. Szatan jest silny, pragnie pomieścić plany pokoju i radości i dać wam odczuć, że mój Syn nie jest silny w swoich decyzjach. Dlatego wzywam was wszystkich, drogie dzieci, abyście się modlili i pościli jeszcze mocniej. Wzywam was do wyrzeczeń przez dziewięć dni, aby przy waszej pomocy zrealizować to, co pragnę zrealizować poprzez tajemnice, które rozpoczęłam w Fatimie. Wzywam was, drogie dzieci, abyście teraz pojęli ważność mojego przyjscia i powagę sytuacji. Pragnę ratować wszystkie dusze i przekazać je Bogu. Dlatego módlmy się, aby wypełniło się wszystko, co rozpoczęłam. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie” (25.08.1991). cdn

Ks. Maciej Arkuszynski

Mysli proste

Dlaczego są terroryści?

„Jakie jest największe wyzwanie dla terroryzmu islamskiego? Nie jest to Europa, nie Ameryka, nie inne kontynenty. Największym problemem terroryzmu arabskiego jest zlaicyzowany



i antyboski świat, w którym nie ma Boga i nie ma miejsca dla Boga. To jest najgłębsze źródło terroryzmu światowego. Dlatego tak długo nie przezwyciężymy terroryzmu, czy tego arabskiego czy innego, jak długo tym duszom nie będziemy opowiadać o Bogu, że On istnieje.

Dlaczego są terroryści? Dlatego są, ponieważ w naszej Europie, ongiś chrześcijańskiej, zrodziły się najbardziej antyboskie systemy myślowe i nikt na świecie, łącznie z islamem, tak głęboko nie zaneogował Boga jak my Europejczycy. Mamy poważny kryzys, nie dlatego, że gospodarka jest na takim poziomie rozwoju, nie dlatego, że sztuka jest na takim poziomie rozwoju, nie dlatego, że polityka jest taką czy inną – **tylko dlatego, że Europa**, która całe swoje istnienie zawdzięcza Bogu i otrzymała największy depozyt w postaci prawdziwej nauki wiary chrześcijańskiej, katolickiej w instytucji Kościoła Chrystusowego (kiedy Św. Piotr i Paweł przybyli do Rzymu, żeby Europie przynieść Chrystusa), najsystematyczniej, najradykałniej **zakwestionowała Boga**.

Dlatego między innymi genderyzm, który się dzisiaj tak rozprzestrzenił, jest terroryzmem w najściślejszym tego słowa znaczeniu. Bo każda ideologia jest terrorystyczna, ale taka, która w najradykałniejszy sposób odcina człowieka – już dzieci w żłobkach, przedszkolach – od Boga jako Boga, to jest po prostu terroryzm par excellence. Gorszego typu terroryzmu nie ma. Ten tzw. terroryzm arabski, jest drobiazgiem. Ale terroryzm przeciwko Bogu, zamach na Boga to jest największy dramat naszych pokoleń”. (<https://youtu.be/gfEA0t2Uyw? t=2446>)

Ks. prof. Tadeusz Guz

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Oreędzie dla Ivana z 05.08.2017 r.

„Drogie dzieci, również dzisiaj cieszę się razem z wami. Również dzisiaj pragnę zachęcić was, abyście zdecydowali się na Jezusa. Widzę tylu młodych, którzy powracają do Niego, którzy decydują się na Niego i zmieniają się. Módlcie się za młodych, drogie dzieci, módlcie się za rodziny. Matka modli się za was wszystkich. Szczególnie w tym czasie łaski, módlcie się więcej. Módlcie się, aby mój Syn narodził się w waszych sercach i odnowił was

i pozwólcie Duchowi Świętemu, aby was prowadził. Dziękuję, drogie dzieci, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Oreędzie dla Ivana z 18.08.2017 r.

Drogie dzieci, również dzisiaj pragnę zachęcić was na nowo, abyście modlili się o pokój: o pokój w waszych sercach, o pokój w waszych rodzinach. Wiedźcie, drogie dzieci, że modłę się za was przed moim Synem i wstawiam się do mojego Syna za wami wszystkimi. Dziękuję drogie dzieci za wytrwałość i dziękuję, że odpowiedzieliście również dzisiaj na moje wezwanie”.

Oreędzie dla Mirjany z 02.08.2017 r.

„Drogie dzieci, z woli Ojca Niebieskiego, jako Matka Tego, który was kocha, jestem tu z wami, aby wam pomóc poznać i naśladować Go. Mój Syn zostawił ślady swych stóp, aby wam było łatwiej iść za Nim. Nie bójcie się. Nie czujcie się niepewnie, ja jestem z wami. Nie zniechęcajcie się, ponieważ potrzeba dużo modlitwy i dużo ofiary za tych, którzy nie modlą się, którzy nie kochają i nie znają mojego Syna. Pomóżcie im, widząc w nich swoich braci. Apostołowie mojej miłości, usłyszcie w sobie mój głos, odczujcie moją macierzyńską miłość. Dlatego módlcie się – módlcie się działając, módlcie się dając, módlcie się miłując, módlcie się pracą i myślami w imię mojego Syna. Im więcej miłości będziecie dawać, tym więcej otrzymacie. Miłość pochodząca z Miłości, oświeca świat. Odkupienie jest miłością, a miłość nie ma końca. Kiedy mój Syn ponownie przyjdzie na ziemię, będzie szukał miłości w waszych sercach. Dzieci moje, On dla was uczynił wiele dzieł miłości. Ja was uczę widzieć je, rozumieć je i dziękować Mu, kochając Go ciągle na nowo, przebacząc bliźniemu; ponieważ kochać mojego Syna oznacza przebaczać. Mojego Syna nie kocha się, jeśli nie umie się przebaczać bliźniemu, jeśli nie próbuje się go zrozumieć, jeśli się go sądzi. Dzieci moje, do czego wam służy modlitwa, jeśli nie kochacie i nie przebaczacie? Dziękuję wam”.

Tożsamość chrześcijańska

Jezu, Ty jesteś obrazem miłości Ojca, spraw, byśmy poznali i uwierzyli Twojej miłości! Nasza Matka mówi o swoim Synu, że jest Tym, który zostawił ślady swych stóp na ziemi. Jezus pozostawił je dla nas w rzeczywistości Kościoła Pielgrzymującego, *aby nam było łatwiej iść za Nim*.

Wkładanie naszych stóp w ślady Chrystusa to jedyna, bezpieczna droga w procesie stawania się w świetle „chrystusowymi”, tj. chrześcijanami. Maryja doskonale o tym wie, dlatego oznajmia nam, że „z woli Ojca Niebieskiego, jako Matka Tego, który nas kocha, jest tu z nami, aby nam pomóc poznać i naśladować Go”.

Chrześcijanin to uczeń Chrystusa, to ten, który Go naśladowuje i ...czeka na Niego z tęsknotą. Gospa mówi w tym orędziu o Paruzji o tym, co będzie w tym czasie najistotniejsze w nas: *Kiedy mój Syn ponownie przyjdzie na ziemię, będzie szukał miłości w waszych sercach*. Jeśli więc Jezus ma mnie odnaleźć w swojej chwale, powinnam pozwolić się wypełniać Bożą Miłością tj. „Chrystusem żyjącym we mnie”.

Kiedy tak myślę o stanie mojej tożsamości chrześcijańskiej, czuję się zawstydzona i... ogarnia mnie lęk, ciężko mi przychodzi to kroczenie po śladach Jezusa, ale nasza Matka mówi: *Nie bójcie się. Nie czujcie się niepewnie, ja jestem z wami*. Maryja pragnie, abyśmy doświadczali Jej bliskości, która dodaje odwagi: *usłyszcie w sobie mój głos, odczujcie moją macierzyńską miłość...* Naprawdę, to Jej pragnienie podbija moje serce. Żeby odczuć Jej obecność mamy modlić się, bez względu na to, co akurat robimy, w imię Jej Syna.

Niech tak właśnie się stanie, Maryjo. Odwracam już uwagę od mojej słabości, nie będę się zniechęcać moją nieporadnością, gdyż nie tego ode mnie oczekujesz. Moi siostry i bracia nie potrzebują mojego egocentrycznego uzalania się nad sobą...

Gospa raczej przynagla do **modlitwy** i... *ofiary* za tych, którzy (...) nie znają jeszcze Jej Syna. Nasza modlitwa nie może „kończyć się” na wymawianiu formułek, Maryja jasno określa **jakiej modlitwy oczekuje** od *Apostolów swojej miłości*, mianowicie takiej, która wzbudzi w nas umiejętność miłowania Miłością i przebaczenia.

Mam już świadomość, że nie mogę bliźniemu dać niczego, czego najpierw nie ma we mnie, proszę więc Ducha Świętego, aby uzdolnił mnie do poznawania Boga przez miłowanie miłością, bo Bóg jest Miłością Miłością. Proszę Ducha Świętego, aby nauczył mnie, jak pomagać innym w **poznawaniu** się z Jezusem, zwłaszcza tym wszystkim, którzy jeszcze *nie modlą się, którzy nie kochają...*

Nie wiem jak się do tego zabrać praktycznie, bo znam tylko takie sposoby, które jak widać, nie wystarczają, ale nasza cudowna Matka od razu podpowiada od czego należy zacząć: *Pomóżcie im, widząc*

w nich swoich braci. Maryja realizuje wolę naszego Ojca i bez tracenia czasu, w którym żyjemy, naprowadza nas od razu na ślady swojego Syna: *„Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i Mnie naśladowuje”* (Mt 16), chodzi oczywiście o umieranie staroego człowieka w nas po to, by rodził się nowy w Duchu Świętym, ze zmienionym umysłem. Nie da się pomóc komuś, kto jest do nas wrogo nastawiony, nieufny i często niewdzięczny, bez perspektywy spojrzenia konającego na krzyżu Jezusa, który modli się za swoich oprawców *„Ojciec przebac im, bo nie wiedzą co czynią”* (Łk 23,34). Naturalnym odruchem człowieka jest, albo unikanie tych, którzy nas ranią, albo... zachowywanie się w taki sam sposób. Tymczasem mam w pamięci słowa Syna Maryi, Którego mam naśladować: *„Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną”* (Mt 26,52).

Czy dochodzi do mojego serca, że Ten, przez Którego i dla Którego wszystko zostało stworzone, Który jest przed wszystkim i wszystko ma w Nim istnienie (por. Kol 1, 16b 17), Święty i Potężny, widzi w nas swoich siostry i braci!?

Królowa Pokoju, jak zawsze kieruje nasze spojrzenie na swojego Syna: Drogę, Prawdę i Życie, Który wszedł w materię, by jako Bóg – Człowiek objawić nam, swoim ziemskim życiem, na czym polega wzajemne miłowanie, które jest z Boga, a Miłość naszego Ojca jest absolutnie bezinteresowna i jest Ładem. Z powodu TEJ Miłości Abba zechciał, aby w Jezusie, Synu Maryi *„zamieszkała cała Pełnia i aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą (...) wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża”* (Kol 1,19-20).

Dziękuję Ci Jezu, że dzięki dziełu odkupienia, uzdolniłeś nas do przyjmowania łaski, jaką Ojciec wylewa na świat. Dziękuję, że uzdalniasz mnie do zrozumienia, że żadna ludzka miłość, choćby nie wiem jak była silna, nie ma mocy, by kogoś odkupić. Tylko TA, którą nasz Abba pragnie wlewać w otwarte, czyste serca swoich dzieci. Tylko Boża Miłość ratuje i przemienia najpierw nas samych, a następnie przez świadectwo naszej codzienności wszystkich wokół...

Tymczasem Gospa, Królowa Pokoju demaskuje, jak mało w nas jeszcze Bożej Miłości, opisując objawy Jej braku: *Moje-go Syna się nie kocha, jeśli nie umie się przebaczać bliźniemu, jeśli nie próbuje się go zrozumieć, jeśli się go sądzi*. Inaczej mówiąc, ciągle jeszcze zachowujemy się

tak, jakbyśmy nie pamiętali, że nasze grzechy zakrywa Miłosierdzie Boże! A przecież zanim świadomie poddaliśmy się procesowi nawrócenia i odwróciliśmy się od grzechu ciężkiego, byliśmy „(...) obcy [dla Boga] i [Jego] wrogami przez sposób myślenia i nasze złe czyny” (Kol 1,21).

Święta Matko tłumaczy, dlaczego nie wystarczy kochać ludzką miłością, zamiast Tą *pochodzącą z Miłości*, bo... **tylko Ona** jest Ładem, *oświeca świat, jest odkupieniem i nie ma końca*, i kiedy Syn Maryi ponownie przyjdzie na ziemię, *będzie szukał właśnie tej Miłości w naszych sercach*.

Abba Ojciec! Dziękuję Ci, że nie chcesz, abyśmy dłużej pozostawali w stanie „tych, którzy nie widzą i nie rozumieją”. Dziękujemy Ci, nasz Ojciec, że posłałeś na ziemię Maryję, aby nas mogła *nauczyć widzieć dzieła miłości Jezusa, jakie dla nas zostawił, rozumieć je i dziękować Mu*. Bo ciągle jeszcze żyjemy tak, jakbyśmy nie uświadomiali sobie, że zostaliśmy *„uwolnieni spod władzy ciemności i (zostali) przeniesieni do królestwa (...) umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie – odpuszczenie z grzechów”* (Kol 1,13-14). Za mało w nas pragnienia, by nasze siostry i nasi bracia, trwali w tym królestwie z nami i czuli taką radość i wdzięczność dla Boga Trójjedynego jak my!

Zastanawiam się, czy patrząc na wspólnotę Kościoła, nasze siostry i bracia mogą powiedzieć: **patrzcie jak oni się miłują?** *„Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim”* (1J 4,12-16). Święty Janie, który wraz z Matką stałeś pod Krzyżem i doświadczyłeś całym swoim bytem czym było *umiłowanie nas do końca* przez naszego Zbawiciela, wstawiaj się za nami! Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła

MEDZIUGORJE
– 36 lat objawień
i cierpliwości Maryi?

**Między
niebem a ziemią – 1**

Pielgrzymka do Medziugorja to czas łaski, modlitwy, okazja do nawrócenia i pojednania się z Bogiem. Mimo trudów związanych z podróżą (ponad 22 godziny w autokarze), upałem (dochodzącym

do 35 stopni), ludzie z całego świata odwiedzają to święte miejsce. Kto raz tu przyjedzie, tęskni za Medziugorjem, za tą wspaniałą atmosferą, za bogatym programem uroczystości i marzy, by ponownie tu przyjechać. Udział w wieczornych Nabożeństwach Różańcowych, Mszach Świętych, adoracji Najświętszego Sakramentu, adoracji Krzyża oraz objawieniach Królowej Pokoju Widzącym – wszystko to wywiera ogromny wpływ na pielgrzymów, skłania do zrewidowania swego stosunku do Boga i wiary. **Wiele osób sceptycznie nastawionych do Medziugorja** pod wpływem nadzwyczajnych wydarzeń, jakie tu mają miejsce, wraca zupełnie odmienionych. Czują nieodpartą potrzebę dawania świadectwa o tym, co przeżyli i zachęcają innych do pielgrzymowania. Matka Boża już na początku objawień w 1981 r. powiedziała, że wybrała parafię w Medziugorju, aby ją prowadzić i chronić oraz przekazywać orędzia skierowane do całego świata. Głównym orędziem jest wezwanie do modlitwy i nawrócenia. Wcześniej była już o tym mowa podczas objawień w Lourdes oraz Fatimie.

Pielgrzymka zorganizowana przez Redakcję Echa na rocznicę objawień dostarczyła wielu niezapomnianych przeżyć duchowych. Na bogaty program złożyły się: spotkanie z o. Jozo Zovko na wyspie Badija, odwiedzenie wyspy Korčula, modlitwa i spotkanie z Widzącymi, udział w objawieniu Matki Bożej Marii Pavlović w kaplicy domu rekolekcyjnego „Magnificat”, odwiedzenie ośrodka dla uzależnionych „Cenacolo” oraz „Zameczka” Nancy i Patryka. Oprócz tego w programie były także: wyjazd do Tihaljiny i Szirokiego Brijegu, zawierzenie swego życia Matce Bożej we Wspólnocie Błogosławieństw oraz udział w uroczystościach z racji 36. rocznicy objawień.

Opiekunem duchowym pielgrzymki był o. Józef Trybała z zakonu Karmelitów Bosych, od 43 lat pracujący na misjach w Rwandzie. Ojciec prowadził rozważania różańcowe i Drogi Krzyżowej, błogosławił pielgrzymów przed wejściem na Górę Objawień i Krizewac, codziennie spowiadał w 3 językach (polskim, francuskim i włoskim) oraz sprawował Eucharystię. Błogosławił też pielgrzymów z różnych krajów po spotkaniach z widzącymi na Górze Objawień. Ów skromny zakonnik wielokrotnie powtarzał, że w drodze do Nieba ważne jest odczytanie znaków, którymi są: przykazania Boże i kościelne, Katechizm Kościoła

Katolickiego oraz informacje płynące z objawień Matki Bożej.

36 lat z Gospą

Medziugorje to miejsce wyjątkowe.

Tu 36 lat temu objawiła się Matka Boża i nadal codziennie objawia się trojgu Widzącym. Medziugorje zostało wybrane i obdarzone tą wielką łaską. Mówił o tym o. Jozo Zovko podczas spotkania z pielgrzymami na wyspie Badija. „Pełniłem wtedy obowiązki proboszcza. Byłem wtedy młody i zdrowy. Miałem 40 lat. Nie od razu uwierzyłem w objawienia Matki Bożej. Wiele razy rozmawiałem z dziećmi na ten temat. Kiedy jednak 10-letni Jakov przekazał orędzie Matki Bożej, by odmawiać Różaniec w kościele, postąpiłem zgodnie z Jej prośbą. Podczas odmawiania kolejnej tajemnicy ujrzałem Matkę Bożą nad głowami ludzi po lewej stronie kościoła. Maryja była zadowolona, że odmawiamy Różaniec. Powiedziała wtedy: *Dziękuję wam. Od tego momentu módlcie się na różańcu każdego wieczoru. I tak jest do tej pory*”. Matka Boża ukazywała mu się później wiele razy. Wtedy nie miał już żadnych wątpliwości, że dzieci mówią prawdę. O. Zovko nie wspominał nawet, ile wycierpiał z tego powodu, że bronił wiary i Widzących, jak był torturowany w więzieniu i zmuszany do składania fałszywych zeznań, jak uznany za wroga ludu został pozbawiony praw obywatelskich. Przemawiając do pielgrzymów, mówił głównie o orędziach Matki Bożej. Zachęcał do codziennego odmawiania Różańca, uczestniczenia w Eucharystii (kochajcie Mszę Świętą i módlcie się za kapłanów), czytania Biblii każdego dnia (w Słowie Bożym jest żywy Bóg – Emmanuel). Apelowal o post w środy i piątki oraz comiesięczną spowiedź. Ponadto o. Jozo proponował, by urządzić w domu ołtarzyk i umieścić na nim: Biblię, różaniec, krzyż, obrazek Matki Bożej i wodę święconą oraz modlić się przy nim z całą rodziną. Na koniec zwracając się do zebranych powiedział: „Przyjechaliście z daleka, z Polski **Wy jesteście pielgrzymami, którzy kochacie Matkę Bożą. Polska jest katolicka, Maryjna; Matka Boża jest ochroną dla Polski.** Zróbmy wszystko, o co Ona prosi”. Tu przytoczył niektóre orędzia: *Drogie dzieci, nawróćcie się. Nie czekajcie na czasy ostateczne. Módlcie się na różańcu każdego dnia, Módlcie się razem. Módlcie się sercem. Módlcie się z miłością. Módlcie się, godząc się z wolą Bożą.*

Spotkanie z o. Jozo wywarło ogromne wrażenie na słuchaczach. Ów charyzma-

tyczny zakonnik z pokorą przyjmował wyroki Boskie, wiele przecierpiał, lecz nigdy się nie użalał. Kiedyś w wywiadzie powiedział, że cierpieć dla Matki Bożej jest wielką łaską. Przebywając obecnie na wyspie w Chorwacji z dala od tłumy i zgiełku, nadal jest aktywny. Podjął się ambitnego dzieła renowacji kościoła zniszczonego przez komunistów. Prowadzi też rekolekcje dla pielgrzymów. Przed naszym przybyciem u o. Zovko były grupy z Polski, Hiszpanii i Korei.

Sziroki Brijeg

– symbol męczeństwa i śmierci

Kolejnym etapem naszej pielgrzymki było odwiedzenie kościoła klasztorowego w Szirakim Brijegu. Stojący na wzgórzu klasztor franciszkanów kryje straszną tajemnicę mordu na 30 franciszkanach, jaki miał miejsce w nocy z 7 na 8 lutego 1945 roku. Ojcowie mimo złych przeczuć byli spokojni. Jedni modlili się na różańcu, inni spowiadali się – wspominała po latach s. Emerana, będąca świadkiem tych wydarzeń. Potem pojedynczo wprowadzano zakonników do schronu przeciwlotniczego, gdzie zabijano strzałem w tył głowy. Ich ciała polano benzyną i spalono. W sumie komuniści zamordowali 66 zakonników z Bośni i Hercegowiny. Obecnie trwa ich, zbiorowy, proces beatyfikacyjny. W ciszy i zadumie modliliśmy się za ich wstawieniem o dar wiary i męstwa przy grobie znajdującym się w kościele. Bóg wynagrodził mieszkańcom Szirakiego Brijegu tę krwawą ofiarę, zsyłając ponad 100 powołań do służby zakonnej i kapłańskiej, młodzieńców urodzonych w czasie wojny, w tym i o. Jozo. Następnym etapem pielgrzymki była wizyta w założonym przez o. Jozo Zovko Instytucie Świętej Rodziny. (cdn)

Halina Bartosiak

Dotknięci dłonią Maryi

Błogi pokój

Szczęść Boże. Mam na imię Mirka, na pielgrzymce w Medziugorju byłam drugi raz, mam wewnętrzne pragnienie podzielenia się z Wami uczuciami jakie towarzyszyły mi na Górze Krzyża. Wczesnym rankiem cała grupa wybrała się na tę niesamowitą Drogę Krzyżową. Byłam bardzo zdziwiona, że tyle pielgrzymów tam spotkaliśmy; Ukraina, Niemcy, Korea, taka mieszanina narodowości i wszyscy przyszli w jednym celu, aby się modlić,

to robi ciszę i pokorę w sercu, uczucie powagi miejsca.

Czułam w głębi siebie, że coś mnie spotka właśnie tutaj. Gdy dotarliśmy na sam szczyt, ten krzyż robi wrażenie doskonałości, prostoty, wielkości i mocy. Napis na nim, jak sobie sama przetłumaczyłam – oczywiście źle: „odchodzi wszelkie zło – Jezus”, w oryginale brzmi inaczej – jest niesamowity. Wszłam po schodkach pod sam krzyż i przysiadłam na kamieniu. Pielgrzymi klęczeli w skupieniu modlitwy a ja przeczytałam ten niesamowitej mocy napis i spjrzałam na moje siostry i braci zatopionych w modlitwie. I zobaczyłam światło, które kierowało się na klęczących pod Krzyżem pielgrzymów, światło które nie razi jest żółtawe i ma w sobie jakby przezroczystą mgłę, wpadłam w zachwyt. To leciutko przesunęło się w moją stronę na klęczących. Były tam Jadzie, Beata i kiedy światło dochodziło do Beatki podeszła do niej Ewa i ono objęło je obie. To dziwne a jednocześnie cudnie dobre światło.

W sercu moim zapanowała cisza jakiej nigdy nie doznałam. Zobaczyłam, że za krzyżem stoi kolejka do błogosławieństwa do księdza z Niemiec. Moja siostra a jednocześnie sąsiadka doznała snu w Duchu Świętym. Pomogłam ją ułożyć na boku strony i przyszła kolej na mnie. Kapłan położył na mojej głowie ręce poczułam ciemność a za moment gorąco z jego rąk, zaczęłam ciężko oddychać. Kiedy podziękowałam, z dużą trudnością mogłam iść o własnych siłach, pomogła mi siostra, która należy do MiMJ o. Daniela, a ja dostałam „płacz oczyszczenia duszy”: płacz i szlochanie. Beata przytuliła mnie do siebie modląc się. Zrobiło się w moim sercu cudownie: niesamowity spokój, jakie błogie wyciszenie – byłam niechcianym dzieckiem, nie wychowywała mnie mama, ale wychowywały mnie ciotki (siostry mamy). Nigdy nie mogłam z nikim na ten temat rozmawiać, a teraz jestem wolna.

Pan Jezus dał mi wolność i na pewno jeszcze inne dary, które się jeszcze ujawnią, bo do następnej pielgrzymki trochę czasu jeszcze, chyba że Pan ma inne plany dla mnie i pojedę jeszcze raz w tym roku! Czuję, że nasza Matka Królowa Pokoju tak bardzo kocha swoje dzieci, że trudno się z Nią rozstać, jedziesz raz i wracasz bez końca, bo wracamy do Miłości i Spokoju, którymi otula swoje kochane dzieci. Tak naprawdę, to każdy chce być przez Nią kochany, bo wszyscy pragniemy Jej miłości i utulenia. Chwała Tobie Chryste.

Mirka

Rekolekcje

Upadek

Podzieliłam się już moimi wrażeniami z rekolekcji u o. Jozę Zovko na Badiji, ale nie daje mi spokoju jedno wydarzenie z Medziugorja, dlatego też pragnę się nim podzielić.

3 czerwca 2017 – ten dzień rozpoczął się dla nas bardzo wcześnie, bo już o 5 rano z całą grupą pojechaliśmy na Drogę Krzyżową. Zamierzałam pójść boso choć parę stacji i ku zdziwieniu mojemu i mego męża Emila przeszłam całą Drogę Krzyżową i za to Bogu dziękuję. Iść po kamieniach do góry było dla mnie naprawdę wielkim wyzwaniem. Próbowalam choć w małym wymiarze łączyć się z cierpieniem Jezusa, który przeszedł katongi będąc niewinnym. Co innego ja, nędzna grzesznica, która ciągle ucieka i boi się cierpienia. Panie naucz mnie znosić cierpienia i wszelkie niewygody z pokorą na chwałę Twoją.

Pamiętam dokładnie ten dzień, to była sobota. Po obiedzie w naszym miejscu zakwaterowania u Karoliny położyłam się, aby odpocząć. Miałam plan, aby w nocy pójść pomodlić się na górę Podbrdo. Była to Wigilia Zesłania Ducha Świętego, więc jeszcze raz przed wyjazdem chciałam oddać w ręce Maryi wszystkich, których przywiozłam w sercu razem z ich troskami. Wiedziałam, że jest to wyjątkowa noc, NOC DUCHA ŚWIĘTEGO. Wiedziałam, że On mi nie odmówi niczego o co proszę i co jest zgodne z wolą NAJWYŻSZEGO.

Leżąc na łóżku w swoim pokoju słyszałam siostry, które wybierały się na Mszę Świętą. Opuściłam sobie, gdyż tego dnia w południe uczestniczyłam już w Eucharystii. Po jakimś czasie mój mąż przyszedł, aby odpocząć i w pewnej chwili zerwała się burza, grzmoty, ulewa straszna i błyskawice. Wstałam szybko zamknąć okna i kładąc się w myślach zobaczyłam Karolinę, która wpada zamykać okna. Uśmiechnęłam się sama do siebie, myśląc: „Gośka ty to masz fantazję”. Po chwili wpada do pokoju KAROLINA i widząc nas mówi: „przyszłam zamknąć...” i tu nie dokończyła, bo zobaczyła, że okna są już zamknięte. Uśmiechnęłam się teraz już do góry... bo zrozumiałam, że to nie było moje i powiedziałam, „no Panie, Ty to masz poczucie humoru”.

Później wybraliśmy się do kościoła na Adorację, a przed nią poszliśmy pod Krzyż Jezusa Zmartwychwstałego. Tam spotkaliśmy Danusię z Wojtkiem. Powiedziała Danusi o tym, że wybieramy się w nocy na górę Podbrdo, aby tam trwać na modlitwie. Danusia wyraziła chęć pójścia z nami, więc umówiliśmy się stojąc w kolejce do Jezusa Zmartwychwstałego. Nagle powiedziałam do Danusi, że idę do lewej nogi Jezusa, aby ucałować Go i oddać Mu cały ciężar, który tu przywiozłam. Przecież to jest ten sam Jezus (choć wszyscy czekali w kolejce do prawej nogi, bo tam wylewał się jakiś płyn) i nie było istotne, czy przytulę się do prawej czy lewej strony, bo jest to ten sam mój JEZUS i jeżeli będzie chciał wziąć cały mój ciężar próśb, to weźmie. Bez względu czy Go dotknę, czy z oddali patrząc na Niego poproszę Go o to.

I tak stanęło na tym, że z Danusią idziemy na Podbrdo. Po tym, ja z Emilem poszliśmy opodać na gorącą herbatę i tam spotkaliśmy Wandę. Razem, we trójkę wróciliśmy na Adorację, aby wspólnie wyruszyć zaraz po niej na Podbrdo. Poszliśmy na umówione miejsce gdzie miała spotkać się grupa lub przynajmniej ci, którzy chcieli iść na Podbrdo. No i od tego wszystko się zaczęło...

Ewa powiedziała: „no to idziemy”, a ja stwierdziłam, że musimy chwilę poczekać, bo umówiłam się z Danusią. Ewa zaznaczyła, że skoro tutaj się spotykamy i wszyscy o tym wiedzą, to przyszli ci, którzy chcą iść, a jak jej nie ma, to znaczy, że nie idzie z nami. I wtedy Emil powiedział mi, że wracamy po Danusię: „Umówiłaś się z nią, tak nie można”. Dorzucił przy tym kilka razy: „ja bym tak nie zrobił, przecież się z nią umówiłaś”. Kiedy Ewa powtórzyła, że idziemy, ja zdecydowałam – usprawiedliwiając sama siebie – że pójdę z grupą. Emil był bardzo niezadowolony z mojej decyzji i jeszcze raz powiedział: „ja bym tak nie zrobił”.

Uszyliśmy może z 50 m za domami i nagle poślizgnęłam się i upadłam w błoto. To, co czułam jak upadałam to było jakby ktoś mnie niósł. Wandzia widziała i stwierdziła też, że to nie był normalny upadek. Nie poczułam żadnego bólu, jedynie to, że byłam cała mokra i umazana błotem. Upadając usłyszałam słowa: „obiecowałaś Danusi wracaj po nią”. I tak wstałam i od razu powiedziałam: „wy idźcie, my dojdziemy do was”.

Kiedy Emil wziął mnie za rękę powiedział mi o tym, a on stwierdził, że:

„tak to jest jak, żona nie słucha męża”. Idąc, aby się przebrać wiedziałam, że powiem Danusi o tym, co się stało, całą prawdę. Kiedy zapukałam do jej drzwi ona z przerażeniem zapytała, co się stało. Po przebraniu się zaczęłam jej mówić co mnie spotkało, a ona z przerażeniem stwierdziła że to przez nią. „Nie Danusiu to przeze mnie, bo nie dotrzymałam ci słowa” – powiedziałam. W ten sposób idąc już razem doszliśmy do miejsca objawień pod Niebieski Krzyż. Była tam grupa Włochów modlących się i Danusia zaproponowała pójście w inne miejsce nieopodal Niebieskiego Krzyża. Tam oświeciliśmy Maryję latarkami i zaczęliśmy się modlić na różańcu. Po chwili doszła do nas Renia i we czwórkę trwaliliśmy na modlitwie. Renia przyszła do nas prowadzona przez Ducha Świętego sama trzymając w ręce Pismo Święte. I tak na koniec poprosiłam Pana o słowo i otrzymałam fragment z Ewangelii św. Jana „i kiedy Duch Święty przyjdzie, poprowadzi was ku pełnej prawdzie” (J 16,13). To było słowo tego wieczoru dane mi prosto z Nieba. Mogłam przemilczeć całą sprawę i nie mówić Danusi co się stało, ale ja poszłam za natchnieniem i za to Ci JEZU dziękuję.

Małgorzata Ziarnik – USA

Serwis Rodzinny

„Randka” z Maryją – 3

– **Słowo Boże, przybranie sobie Maryi za Matkę działają cuda, no i jeszcze zostaje jedna rzecz czyli Różaniec.** Co jest niesamowitego w tym, że ten sznurek paciorków, to jest cały czas ta sama modlitwa – no niektórzy się z tego śmieją – ale cały czas tak ludzie modlą się, jakoś ludzie żyją?

– **Ks. Dominik** – Kwestia jest taka, że dlatego jest taka skuteczność Różańca, że on jest całkowicie biblijny. Najpierw mówisz *Ojcie nasz*, czyli modlitwę najskuteczniejszą, której nauczył nas Jezus Chrystus – mówił tak macie się modlić. To jest modlitwa, która przyniesie wam Niebo na ziemię. Ciekawe jest to, że modlitwa *Ojcie nasz* jest zbudowana z tzw. akrostychów – my potocznie jesteśmy przekonani, że jest to modlitwa siedmiu prośb, ale te prośby są w formie gramatycznej, z języka greckiego – akrostych – czyli to są tak zwane nakazy. Są to zdania oznajmujące w trybie rozkazującym

– czyli ja nakazuję wręcz aby dana rzeczywistość się stała. Zobaczcie więc, jeśli odmawiam *Ojcie nasz* z władzą i autorytetem dziecka Bożego i nakazuję wręcz pewnym rzeczywistościom, żeby się stały – jaka jest skuteczność tej modlitwy.

A potem przez 10 razy mówię: raz biblijne słowa, które powiedział Anioł do Maryi, a potem proszę Ją, aby wstawiła się za mną w tym wszystkim, co dzieje się teraz i w godzinę mojej śmierci. A potem kończę uwielbieniem: *Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu*. A więc Różaniec jest w pigułce najmocniejszymi modlitwami biblijnymi. Jeśli to zrozumiemy, że to nie jest uwielbienie Maryi tylko razem z Maryją uwielbienie Ojca i Syna i Ducha Świętego, że to jest razem z Maryją oglądanie i przeżywanie różnych tajemnic życia Jezusa, to zobaczymy, że Różaniec jest na wskroś biblijny i dlatego jest tak skuteczny, bo jest oparty na Słowie Bożym i najskuteczniejszych modlitwach Pisma Świętego.

– **Ale zgadza się Ksiądz, że dla kogoś kto się nie modli, jak słyszy „módl się na Różańcu”, to może to być trudne?**

– **Ks. Dominik** – Różaniec jest jak miecz. I trzeba nauczyć się walczyć mieczem. Mistrzowie Różańca mówią o tym, że trzeba uświadomić sobie, że Różaniec jest szkołą modlitwy. Że na początku rzeczywistość zaczynasz odmawiać modlitwę, wypowiadać słowa, ale wchodząc do szkoły. Dużym problemem dzisiaj jest to, że brakuje mistrzów Różańca, mistrzów, którzy potrafią posługiwać się Różańcem w ten sposób, że staje się on jak śmiercionośna broń, jak śmiercionośny miecz w rękach mistrza. To nie jest klepany paciorek, to jest umiejętność przeżywania, kontemplowania i wprowadzania, czyli aktualizowanie biblijnych wydarzeń w swoje własne życie przez wstawiennictwo Matki Bożej, przez przeżywanie go Jej oczami, Jej sercem.

W Różańcu Ona pomaga mi przeżyć to, co 2000 lat temu zostało opisane w Biblii. Tego trzeba się nauczyć, trudno powiedzieć jak to robić krok po kroku, ale to jest ważne żeby sobie uświadomić, że należy po zakupieniu różańca wejść do szkoły umiejętności modlenia się Różańcem. Jest wiele różnych ciekawych podręczników, wiele różnych ciekawych artykułów i przede wszystkim doświadczenie wielu świętych, którzy modlili się na Różańcu, którzy nam świetnie podpowiadają jak to robić na coraz wyższym poziomie zaawansowania, czyli intymności z Bogiem. Żeby to nie był klepany paciorek, ale autentyczne

wejście w intymność z Bogiem, przeżycie tego co On przeżywał 2000 lat temu na ziemi i aktualizowanie tego w życiu teraz.

– **Zalóżmy, że ktoś posłuchał tylko części tej rozmowy** i coś mu się spodobało i pomyślał sobie, że on chce pomodlić się chwilę, albo coś zmienić – jak to się u Księdza zaczęło? Skąd się nagle zaczęło, że Maryja będzie moją mistrzynią życia duchowego? W jakim momencie to się stało?

– **Ks. Dominik** – To stało się w Medziugorju, w trakcie objawienia Matki Bożej. Tam w Medziugorju doświadczyłem Maryję taką, jakiej sobie nie wyobrażałem wcześniej. Wcześniej była to dla mnie Pani pełna majestatu, gdzieś tam wysoko w górze na tronie, w chmurach z berłem w rękę, z Dzieciątkiem na rękę, która przygląda się scenerii świata, do której mówimy *zdrowaśki*.

Maryja okazała się być przede wszystkim najpiękniejszą Dziewczyną Wszechświata, ponieważ Widzący wpadają w ekstazę, nie dlatego faktu, że im się objawia Matka Boża, ale dlatego jak wygląda. Mówili, że nigdy nie widziałeś tak pięknej dziewczyny, że nie można opisać ją swoimi słowami, że każda próba opisanie Jej piękna jest skazana na fiasko, ponieważ Ona jest o wiele, wiele piękniejsza. Oni wpadają w ekstazę właśnie widząc ją. Ona jest śliczna. Mówią, że gdybyś zobaczył jak Ona cię kocha – Ona powiedziała kiedyś: *kocham ciebie jak mojego Syna Jezusa*. Gdybyś zobaczył Jej oczy, kiedy Ona na ciebie patrzy, żebyś zobaczył miłość i czułość, która wypływa z Jej serca. Kiedyś powiedziała takie ciekawe słowo: *gdybyś wiedział jak bardzo cię kocham płakałbyś i tańczyłbyś z radości*.

Ja dokładnie w czasie objawienia przeżyłem to doświadczenie. Płakałem z radości i ze szczęścia odczuwając miłość, którą Ona wlewała do mojego serca. To wydarzenie całkowicie zmieniło moje życie. A więc zachęcając każdego, który słyszy teraz nasz wywiad, proponowałbym, aby zaczął od tego, aby wyobrażać sobie przez wiarę, uświadamiać sobie że Maryja jest bardzo blisko niego, jest przy nim. Chociażby Różaniec, o którym mówiliśmy wcześniej może być niesamowitą „randką” z Maryją, kiedy ty wychodzisz po prostu mając w lewej ręce różaniec, prawą ręką bierzesz Maryję za rękę i idziecie na „randkę” i Ona opowiada ci każdą 10-tkę Różańca swoim sercem, swoimi oczami, swoimi ustami.

Wyobrażasz sobie, że patrzysz na Nią, że Ona jest przy tobie, uśmiechacie się do ciebie, razem modlicie się. Ona opowiada

ci o Bogu, opowiada ci o Ojcu, kim jest Tata Niebieski, opowiada ci o Jezusie, kim jest Jej Syn, opowiada ci o Duchu Świętym, kim jest Jej Oblubieniec – to jest niesamowite. Maryja wprowadza cię w najbardziej tajemne i najgłębsze przeżycia – mistyczne, ale bardzo realne, dla każdego dostępne jak tylko wejdzie w relację z Maryją. To jest bardzo proste. Chciałbym, aby to zabrzmiało bardzo prosto, bo kiedy zaczniesz to robić, to jest tak proste, że aż wydaje się niemożliwe być aż tak proste, ale poziom czułości, poziom miłości i poziom Bożej obecności, którą dostaniesz poprzez wprowadzanie w serce Boga razem z Maryją, całego swojego życia – będzie nieprawdopodobny. (cdn)



Wielkiej Pokuty ciąg dalszy

Różaniec do Granic

Przyjedź w sobotę 7.10.2017 do wybranego kościoła, gdzie nastąpi zbiórka i zostanie odprawiona Msza Święta przed wyruszeniem na szlak.

Program w kościołach „stacyjnych” (wyznaczonych przez diecezje)

10.30 Modlitwa i konferencja wprowadzająca

11.00 Eucharystia

12.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu, po nabożeństwie posiłek i przejście/przejazd na miejsce modlitwy różańcowej na wyznaczonych szlakach w pobliżu granicy Polski

14.00 Modlitwa różańcowa

15.30 Modlitwa na zakończenie

Kontakt: biuro@rozaniedogranic.pl – Fundacja Solo Dios Basta,

<http://www.rozaniedogranic.pl/start>

PS. W dniach 7–15.10. 2017 r. odbędzie się pielgrzymka do Medziugorja. W programie m.in.: udział w Różańcu do Granic Polski oraz zakończenie Roku Fatimskiego 100-lecie objawień. Szczegółowych informacji udziela redakcja.

„3” Szturm do Nieba

Jerozolima, dnia 20 sierpnia 2017 r.

Już prawie dziesięć lat minęło od mojego ostatniego apelu o szturm modlitewny w intencji Adoracji Wieczystej w Jerozolimie. W tym długim czasie wiele się wydarzyło w związku z zabiegami o tę Adorację, ale w tej chwili nie jest jeszcze stosownym szczegółowo o tym pisać.

W związku z tym, że tej tak ważnej i upragnionej Adoracji Wieczystej niestety ciągle w Jerozolimie nie ma, a jawią się ku temu możliwości, dlatego apeluję do Was o odnowienie i nawet jeszcze spotęgowanie Waszego zaangażowania, głównie modlitewnego, aby to się jak najszybciej dokonało.

Zanosi się na to, że będę mógł się nareszcie całkowicie tej trosce o Adorację Wieczystą w Jerozolimie oddać. Na początku września udaję się do Rzymu, aby prosić Ojca Świętego Franciszka o błogosławieństwo na ten nowy etap mojego życia zakonnego i kapłańskiego. Czynię to, pamiętając o wielkiej owocności takich błogosławieństw udzielonych mi przez naszego Ojca Świętego, teraz już św. Jana Pawła II, na pielgrzymkę autostopem śladami naszego Ojca w wierze – Abrahama, do Ur Chaldejskiego w Roku Jubileuszowym 2000, a potem w czerwcu 2001 roku na służbę w Bazylice Zmartwychwstania Pańskiego w Jerozolimie, która trwa już aż 16 lat. Chcę także rozeznac sprawę miejsca do tej Adoracji i odbyć dwa tygodnie rekolekcji ignacjańskich, tak bardzo pomocnych w rozeznaniu Woli Bożej, aby to wszystko dokonywało się według najdoskonalszych i najświętszych planów Bożych.

Mimo trudności w znalezieniu miejsca do Wieczystej Adoracji woluntariat modlitewny był i jest kontynuowany a modlitwa prowadzona w różnych miejscach, w tym Adoracja popołudniowa u „Sióstr Białych” (FMM) za Bramą Damascęską. W tej intencji, jak wiem, modli się wiele osób i grup w Polsce i poza jej granicami, np. Grupa Adoracyjna z Sopotu odnawia co roku przyrzeczenie modlitwy w tej intencji. Kontynuują swoją modlitwę szczególnie ci, którzy byli tutaj na wolontariacie modlitewnym. Jest to więc armia osób, która głęboko, z przekonaniem żyje tą sprawą, jak to stwierdziła będąca tu w poprzednim miesiącu wolontariuszka Barbara. Wobec tego, niemożliwym byłoby nie wyproszenie tej upragnionej łaski Adoracji Wieczystej w Jerozolimie i nie przebicie Nieba taką dawką modlitwy. Przypominają mi się teraz słowa mojego współbrata z Seminarium, który powiedział, że „**nie ma takiej łaski, której nie można było by sobie wyprosić ufną modlitwą**”.

Sądzę, że wielu z Was, czytelników „Echa”, nie zapomniało o tej sprawie i kontynuowało modlitwę. Teraz więc apeluję do Was wszystkich, zapewne także wielu nowych czytelników „Echa”, o odnowienie i zintensyfikowanie tej modlitwy. Dzięki

Wam ta armia modlących się zapewne kilkakrotnie się powiększy, jest Was czytelników „Echa”, formowanych w szkole Królowej Pokoju, bodajże kilkanaście tysięcy.

Na koniec odwołam się do mojego pierwszego tekstu o szturmie modlitewnym, w którym mówiłem o wsparciu dzieła Adoracji zamawianiem Mszy Świętych: „Mówię tutaj o Mszach Świętych, ponieważ nic innego nie idzie w parze z nimi, jeśli chodzi o wartość – jest to Ofiara samego Pana Jezusa. Kogo więc stać na ich zamawianie niech to czyni, każdy natomiast może nas wesprzeć dodatkowym, pełnym uczestnictwem we Mszy Świętej. Jeśli czyni to tylko w niedzielę (choć wiem, że będący w „szkole” Królowej Pokoju nie ograniczają się tylko do tego), niech idzie w tygodniu. Ten, kto uczestniczy codziennie, może zdobyć się na ofiarę powtórnego, pełnego uczestnictwa (z przyjęciem Komunii św.), zgodnie z wymaganym warunkiem.

Cenna będzie każda modlitwa, każda ofiara, np. różne Nowenny, cierpienia, które uznacie za stosowne i bardzo owocne, na jakie będzie Was stać, i które – przede wszystkim – wskaże Wasze serce. **Ta najdoskonalsza motywacja – z miłości – uczyni Wasz dar pięknym i doskonałym, naprawdę miłym Panu Bogu.**

Gdy będziecie mieli takie nastawienie, to Pan Bóg przymnoży Wam wiele takich sytuacji, takich okazji, takich możliwości zyskania bezcennych łask, dla siebie i dla całego świata.

Nagrodą za Waszą wspaniałomyślność (a radosnego dawcę Pan Bóg miłuje) będzie świadomość współuczestnictwa w realizacji Bożych planów w Ziemi Świętej – Ojczyźnie naszego Zbawiciela i Jego Matki Maryi, w sercu naszej wiary, gdzie żyje Kościół Jerozolimski – Matka wszystkich Kościołów. Tutaj, my chrześcijanie mamy swoje korzenie, o czym nie powinniśmy nigdy zapominać, ponieważ, w przeciwnym przypadku, zatracimy naszą tożsamość.

Jeśli nie będzie dla Was kłopotliwe, to możecie zgłaszać do Redakcji „Echa” informacje o podjętych przez Was postanowieniach.

Za wspaniałomyślne włączenie się w niniejszy „szturm” lub jego kontynuację, z góry dziękuję i zapewniam, że Pan Bóg nie da się prześcignąć w hojności. Błogosławie Was wszystkich ze Świętego Miejsca Męki, Śmierci i Zmartwychwstania naszego Zbawiciela –

O. Kazimierz Frankiewicz OFMConv

Kącik wydawniczy

Odkryj fenomen Medziugorja

Drogie dzieci, dziękuję że odpowiedzieliście na moje wezwanie – lekturą o fenomenie Medziugorja.



Na rynku wydawniczym jest wiele publikacji na temat Medziugorja. Są to wywiady z Widzącymi, opisy różnych wydarzeń, relacje z kolejnych rocznic objawień, wspomnienia z pielgrzymek, artykuły w czasopiśmie i biuletynach. **Prawdziwą perelką** jest jednak książka ks. Pietro Zorza pt. *Drogie dzieci, dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie*. Autor od 1986 r. kiedy tylko mógł odwiedzał i nadal odwiedza Medziugorje, uczestniczył w różnych wydarzeniach, przeprowadzał rozmowy z wieloma ludźmi, nagrywał ich i sporządził notatki.

Owocem tych wieloletnich działań jest ciekawa, najpoważniejsza, dokumentalna pozycja na temat Medziugorja, ukazująca początki objawień Gospody od 24.06.1981 r. dzień po dniu, oraz kompleksowo opisująca towarzyszące im przemiany społeczne i religijne. Daje obraz panującego wówczas komunizmu i upadek reżimu. Ukazuje sylwetki wybitnych, zasłużonych zakonników jak: o. Jozo Zovko, o. Slavko Barbarić, o. Ljudevit Rupčić i innych, sześciorga Widzących, różne wspólnoty oraz miejsca ważne w Medziugorju. Te same wydarzenia są prezentowane z punktu widzenia różnych osób, toteż czytelnik może uważnie na nie popatrzeć i obiektywnie je ocenić. Książka jest bogato ilustrowana fotografiami. Znajdują się tu zdjęcia archiwalne np. spowiedź przy kościele w drugim tygodniu objawień z udziałem 150 kapłanów, zdjęcia nadzwyczajnych zjawisk, np. objawienie Matki Bożej. Jest też wiele fotografii Widzących i ich rodzin.

Powstała w latach 90-tych książka ks. Zorzy, wielokrotnie była uzupełniana o nowe wydarzenia, doczekała się 4 wydań. Zawiera setki świadectw kapłanów, pielgrzymów, Widzących i tutejszych parafian, którzy zostali dotknięci fizycznie i duchowo przez Gospę. We wstępie Autor zaznacza, że są to osoby dobrze mu znane, „którym można zaufać ze względu na ich uczciwość i szczerść”. Dla uwiarygodnienia swojej relacji ks. Pietro posługuje się danymi statystycznymi, zestawieniami, tabelami;

cytuje też różne dokumenty np. „List pasterski z Medziugorja”, „Wyjaśnienie Watykanu”, „Oświadczenie Kongregacji Doktryny Wiary” itp.

Ks. Zorza posługuje się zwięzłym, komunikatywnym językiem. Rzeczowo i zwięźle informuje o przebiegu zdarzeń oraz o nadzwyczajnych zjawiskach, starając się ukazać wielkość i piękno orędzi Królowej Pokoju. Jest przy tym niezwykle przekonujący. Niekiedy zaskakują nas szczerze aż do bólu wypowiedzi niektórych osób: „Nie byłem dobrym człowiekiem. Nie uwierzyłem w objawienia. Byłem smutny. A tymczasem dzieci z radością opowiadały o objawieniach Matki Bożej” – mówił o. J. Zovko.

„Przez pięć lat byłem w więzieniu, obecnie jestem gotów iść do więzienia na następne pięć lat za tę prawdę, gdyż wiem, że Maryja jest na pewno ze mną” – o. L. Rupčić.

Wielu ludzi marzy o pielgrzymce do Medziugorja. I bardzo dobrze, bo marzenia często się spełniają. Nie wystarczy tylko marzyć, ale i modlić się o to, by Matka Boża zaprosiła nas do tego cudownego miejsca. Niektórzy jednak z racji wieku, chorób, niepełnosprawności, różnych dolegliwości czy braku funduszy nie mogą sobie na to pozwolić. Mogą jednak pielgrzymować duchowo, czytając tę lekturę. „*Drogie dzieci...*” są właśnie zaproszeniem do takiego pielgrzymowania, do poznawania orędzi Królowej Pokoju i życia według nich. Książka ta zawiera uniwersalne przesłanie. Jest adresowana zarówno do tych, którzy co pewien czas odwiedzają ziemię Maryi, jak i tych, którzy z różnych względów nie mogą tam pojechać. Penetrując wraz z Autorem różne zakątki Medziugorja jak: góra Objawień, Križevac, Wioska Matki, Ogród św. Franciszka oraz poznając niezwykle świadectwa ludzi o tym, jak odczuli obecność żywego Boga i Maryi i nawrócili się, Czytelnik snuje refleksje na temat sensu życia. To może go skłonić do przemiany własnego życia, do wyznaczenia nowych priorytetów, do postawienia Boga na pierwszym miejscu.

Gorąco polecam tę lekturę wszystkim Czytelnikom, bez względu na wiek, wykształcenie, zawód, miejsce zamieszkania. Pragnę zaznaczyć, że przetłumaczona z włoskiego na różne języki książka ks. Pietro Zorzy, wciąż cieszy się dużym zainteresowaniem na całym świecie. Niech czas spędzony podczas tej lektury będzie czasem błogosławionym, a Maryja, Kraljica Mira, niech napełni serca Czytelników radością i pokojem.

Halina Bartosiak

Od Redakcji



Brat Elia w Polsce

Po raz drugi do Polski przybędzie współczesny, włoski stygmatyk. Z Jego osobą można się zapoznać w relacjach ze spotkań w numerach Echa z 2016 r. Film o Nim w wersji polskiej był emitowany przez TV Trwam: <https://www.youtube.com/watch?v=os8VR4v6ric>

Program spotkań:

14.09.2017 r. – Warszawa, tel. 507507614, 23/8673275, fundacja@jajestem.org.pl,

15.09.2017 r. godz. 17.00, Niesułków, par. św. Wojciecha 69, tel. 508017103, 42/7197010,

16.09.2017 r. godz. 10.00, Belchatów, par. MB Matki Kościoła, ul. S. Wyszyńskiego 42, tel. 44/632 33 11,

17.09.2017 r. godz. 7.30, 9.00, 10.30, Kraków, par. św. Wojciecha, ul. Św. Wojciecha 4, tel. (12) 636 73 69.

1 września ks. Andrzej Maciołek – posługujący w Medziugorju i o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie **6.09.** w intencji Prezydenta i Ojczyzny a **25.09.** w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzieło Echa*” – będą sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

Ofiary na „ECHO” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „ECHO” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – *serdecznie Bóg zapłać za ofiary.*

Aby otrzymać „ECHO” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„ECHO Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
„ECHO Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 12.900 egz.